Redakcja Karola 4. Tel. 138-25, 102-25. Administracja Karola 2. Telefon 182-41. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 234

Łódź, piątek 25 sierpnia 1933 r.

Egzotyczne zwierzę w starostwie.

Polowanie na lwa w Mławie.

Panika w spokojnem miasteczku.

Mława, 25 sierpnia. (Tel. wł.) — Mława była terenem niezwykłego wypadku, który wywołał panikę wśród ludności tego spokojnego zazwyczaj miasteczka. W bawiącym tu od kilku dni cyrku, już po zakończeniu przedstawienia popołudniowego, wyłamały się z przejścia łączącego klatkę z areną

dwa lwy.

Na szczęście publiczność już opuściła namiot cyrkowy, wskutek czego nie doszło do wypadku. Jednego z drapieżników zdołał pogromca w ostatniej chwili przy pomocy personelu wpędzić

zpowrotem do klatki.

Drugi potężny lew uciekł z namiotu i pobiegł ulicami miasteczka, wywołując w całem miasteczku niezwykły popłoch zarówno wśród ludzi, jak i zwierząt. Personel cyrku wspólnie z uzbrojonemi osobami z pośród publiczności puściły się w pogoń za niebezpiecznym, bo młodym jeszcze drapieżnikiem. Osaczony lew wybiegł z parku miejskiego i schronił się na podwórzu miejscowego starostwa. Tutaj wbiegł do ogólnej ubikacji, gdzie dwie znajdujące się tam przypadkowo osoby

ze strachu zemdlały.

Na szczęście nadbiegł w tym momencie uzbrojony w dzidę pogromca, który zatrzymał lwa aż do przywiezienia klatki. Mława odetchnęła.

Statek, który uratował załogę „Niemna" z wizytą w Gdyni.

Na prawo motorowiec szwedzki „Kronprincessan Margareta", który wyratował załogę polskiego statku „Niemen". Motorowiec ten przybył obecnie po raz pierwszy do Gdyni. Na lewo — kapitan motorowca G. A Salmonsson trzyma tablicę pamiątkową ufundowaną przez Ligę Morską i Kolonjalną dla „Kronprincessan Margareta" w dowód wdzięczności za uratowanie „Niemna".

Próbny lot olbrzymiego samolotu sowieckiego.

Pociąg powietrzny na 128 miejsc.

Moskwa, 25 sierpnia. (Tel. wł.) W Charkowie został zbudowany największy samolot świata na wzór niemieckiego DOX. Samolot ten, noszący nazwę „K7" posiada 128 miejsc siedzących lub 64 miejsca sypialne. Pozatem pośrodku skrzydeł znajduje się salon oraz

pomost spacerowy.

Loty próbne odbywają się pod kierunkiem inżyniera Kalinina.

Podjęcie budowy ostatniego odcinka

kolei Płock - Sierpc.

Warszawa, 25 sierpnia. (Tel. wł.) Ministerstwo Komunikacji uruchomiło pracę na ostatnim odcinku kolei Sierpc-Płock. Plan prac przewiduje zakończenie robót ziemnych, wybudowanie pięciu mostów i ułożenie 9 kilometrów toru. Długość całej linji wynosi

36 kilometrów,

a dotychczas ukończono 23 kilometry. Po zakończeniu całej budowy przewidziana jest w najbliższych latach budowa mostu przez Wisłę z Radziwia do Płocka, który połączy kolej Łódź-Kutno-Radziwie z północną połacią kraju.

Brak miejsc w państwowych szkołach średnich.

OLBRZYMI NAPŁYW MŁODZIEŻY ZE SZKÓŁ PRYWATNYCH.

Plan utworzenia oddziałów równoległych.

Warszawa, 25 sierpnia. (Tel. wł.) — Wczoraj zakończone zostały egzaminy w gimnazjach państwowych, urządzone specjalnie

dla dzieci urzędników,

które wskutek cofnięcia zwrotu opłat przez ministerstwo będą uczęszczały do szkół państwowych. Mimo okólnika, pozwalającego na powiększenie ilości uczniów do 50 w każdej klasie szkół średnich, w wielu gimnazjach z powodu masowego przechodzenia ze szkół prywatnych, zabrakło miejsca. Ministerstwo zezwoliło wobec tego na utworzenie klas równoległych w miarę napływania wniosków do kuratorjów ze strony dyrekcyj gimnazjów.

Uniknięcie katastrofy.

Cudowne ocalenie Ojca św.

Samolot wojskowy spadł o kilka kroków przed samochodem.

Rzym, 25 sierpnia. Papież Pius XI, który powracał do Rzymu z Castel Gandolfo, cudem uniknął katastrofy. Mianowicie wpobliżu Ciampino, gdy samochód Papieża przejeżdżał tuż

obok przewodów telefonicznych,

spadł lecący w tym samym kierunku aeroplan wojskowy, wplątał się w druty telefoniczne i

runął na ziemię

tuż przed autem Ojca Św. Szofer momentalnie wstrzymał auto, dzięki czemu tylko uniknęło się katastrofalnego zderzenia. Gdy pośpieszono z pomocą lotnikom, okazało się, że pilot i oficer-obserwator cudem ocaleli. Wypadek ten wywołał w całych Włoszech olbrzymie wrażenie.

W Wilnie szaleje grypa.

Wilno, 25 sierpnia. Od kilku dni w Wilnie panuje epidemja grypy. Według prowizorycznych obliczeń, na terenie miasta choruje przeszło 2.000 osób.

Arcybiskup Hawany w Europie.

Monsignore Manuel Ruiz arcybiskup Hawany, stolicy Kuby, przybył do Europy.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Między miłością a obowiązkiem.

Tragedja żonatego wieśniaka.

Łódź, 25 sierpnia. We wsi Paulinów pow. tureckiego wydarzył się niezwykły wypadek zabójstwa i samobójstwa.

Przed czterema laty zamożny gospodarz tej wsi 29-letni Antoni Tworkiewicz nawiązał stosunek miłosny z córką biednych rodziców również zamieszkałych w Paulinowie, 19-letnią Cecylją Kałużnianką. Tworkiewicz miał zamiar poślubić dziewczynę, lecz na przeszkodzie stanęła matka Tworkiewicza, która pragnęła dla syna posażnej żony.

W roku 1932 Tworkiewicz ulegając namowom matki, poślubił córkę dość zamożnych rodziców Marjannę Tomczykównę której zgóry oświadczył, że przyjaźni z Kałużyńską nie zrywa i spotykać się będzie z nią nadal.

Aż wczoraj wczesnym rankiem, ubrani odświętnie, wybrali się do pobliskiego zagajnika, gdzie Tworkiewicz wystrzałem z rewolweru położył trupem Kałużniankę, a później celnym strzałem pozbawił się sam życia.

Z listów pożegnalnych, które pozostawili desperaci, wynika, że młodzi popełnili samobójstwo za wspólną zgodą. W motywach tego desperackiego kroku podają, że dłużej żyć w takich warunkach nie mogli.

Wypadek wywołał we wsi ogromne wrażenie. Tworkiewicz bowiem, właściciel 30 mórg ziemi, posiadający 6 klasowe wykształcenie, był bardzo lubiany i szanowany. Kałużnianka natomiast uchodziła za najładniejszą dziewczynę w całej gminie.

Dnia 5 września nastąpi przeniesienie

dyrekcji kolejowej z Gdańska do Torunia.

Toruń, 25 sierpnia. Prace nad wykończeniem gmachu przy Placu Teatralnym, przeznaczonego na siedzibę dyrekcji kolejowej, są w pełnym toku. Prace te odbywają się

dniem i nocą

i jeszcze w ciągu tego miesiąca zostaną wykończone tak, że przenoszenie biur dyrekcji nastąpi już w dniu 5 września b. r. Przeniesiony zostanie najpierw dział finansowy, poczem dopiero sprowadzone zostaną dalsze wydziały. Większość urzędników dyrekcji wynajęła już mieszkania w Toruniu i podpisała kontrakty.

Również w najbliższych kilku tygodniach przeniesione zostaną do Torunia i inne urzędy państwowe z Grudziądza oraz urząd ziemski. Jeden z tych urzędów zająćby miał gmach po kuratorjum pomorskiem, przeniesionem do Poznania.

Barykady ze statków na kanałach francuskich.

Jak już donieśliśmy, w żegludze śródlądowej północnej Francji wybuchł strajk, który przybrał ostre formy. Flisacy porobili ze statków barykady, uniemożliwiające wszelką żeglugę.

Dolar prywatnie 6,37.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.40, w płaceniu 6.37; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 29.50, w płaceniu 29.25; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6.35.

Poseł grecki na Zamku.

Nowomianowany poseł grecki przy rządzie polskim Jan Politis złożył Panu Prezydentowi Rzplitej na Zamku swe listy uwierzytelniające. Na zdjęciu poseł grecki w towarzystwie zastępcy dyrektora Protokółu Dyplomatycznego p. R. Przeździeckiego i w otoczeniu członka Kancelarji Cywilnej i Domu Wojskowego Prezydenta Rzplitej po akcie wręczenia listów uwierzytelniających.

Katastrofalna burza w Ameryce.

Waszyngton bez światła.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Nad stanem Virginia przeszła straszna burza połączona z orkanem, która wyrządziła wprost nieobliczalne szkody. Wszystkie połączenia telegraficzne, telefoniczne i elektryczne zostały zerwane. Miasto Waszyngton dłuższy czas pozostawało

bez oświetlenia.

Szczególnie ucierpiały nadmorskie miejscowości kąpielowe gdzie orkan wyrządził olbrzymie spustoszenie. W Waszyngtonie, w okolicy Białego Domu orkan wyrwał drzewa z korzeniami. — Szkody szacują na

wiele miljonów dolarów.

Okręty oceaniczne nadeszły z opóźnieniem. Na wysokości Cap Charles okręt „Madison" uległ poważnym uszkodzeniom i z trudem zdołał przybić do portu Norfolk. Natomiast idący z Baltimore okręt „City of Norfolk" całkowicie zaginął i brak o nim wszelkich wiadomości.

Również nad Nowym Jorkiem i okolicami szalał ubiegłej nocy katastrofalny orkan, który miejscami osiągnął szybkość 96 km. na godzinę. Orkanowi towarzyszyło gwałtowne oberwanie chmury, wskutek czego kilka dzielnic nowojorskich przez kilka godzin

stało pod wodą.

Przewody telefoniczne i telegraficzne na znacznej przestrzeni zostały przerwane.

W jednem z przedmieść N. Jorku orkan obalił przeszło 100 samochodów, które uległy poważnym uszkodzeniom, przyczem kilkadziesiąt osób odniosło poważne obrażenia.

Gen. Sławoj-Składkowski dyrektorem P. K. P.

Nominacja ma nastąpić już w najbliższych dniach.

Warszawa, 25 sierpnia. W sferach gospodarczych utrzymuje się uporczywie pogłoska, że na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa kolei państwowych ma być powołany gen. Sławoj-Składkowski. Nominacja ta ma nastąpić już w dniach najbliższych.

Podobno powołanie dyrekcji pozostaje w pewnym związku z ostatnią pożyczką elektryfikacyjną, której umowę ma podpisać już nowa dyrekcja.

Ofiara kawalerskiej jazdy.

Samochód ciężarowy rozbił się o drzewo.

Mikołów, 25.8. Wczoraj wydarzyła się na szosie w Wyrach pod Mikołowem, ciężka katastrofa auta półciężarowego Śl. 11389, należącego do firmy „Deges", Katowice, ul. Wojewódzka. Auto prowadzone przez szofera, niejakiego Grychtoła Bernarda z Katowic, wskutek nadmiernej szybkości na zakręcie, uderzyło całą siłą o

przydrożne drzewo.

Skutki zderzenia były fatalne. Jadący w towarzystwie szofera pomocnik Bartke Henryk z Katowic, odniósł ciężkie obrażenia głowy oraz obrażenia wewnętrzne, tracąc równocześnie przytomność. Szofer zaś sam, odniósł tylko lżejsze obrażenia. Przednia część auta uległa zupełnemu zniszczeniu. Rannych odstawiono natychmiast do szpitala miejskiego w Katowicach.

Ruchliwa szajka wywrotowców

osadzona w więzieniu katowickiem

Z Katowic donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj za działalność komunistyczną Majer Birnbach z Sosnowca, Gerhard Friechel z Katowic, Hubert Rotter z Katowic i Hubert Sodawicz z Katowic.

Wszyscy oskarżeni byli członkami centralnego komitetu Polskiej Partji Komunistycznej. Osk. Birnbach współpracował z osk. Friechlem, którzy do mieszkania osk. Rottera sprowadzili

maszynę drukarską

przy pomocy której drukowali bibułę o treści antypaństwowej. Drukarnię tę przenoszono z miejsca na miejsce i tak przewożono ją z Katowic do Sosnowca.

Reszta oskarżonych wywoziła w walizach przygotowaną bibułę i rozpowszechniała wśród robotników i bezrobotnych na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Oskarżeni do winy nie przyznali się, jednak przesłuchani świadkowie w zupełności

winę ich udowodnili.

Wobec tego sąd skazał Birnbacha na 2 lata, Friechla na półtora roku, oraz Rottera i Sodawicza na 8 miesięcy więzienia i pozbawienia praw obywatelskich na 5 lat. Osk. Rotterowi i Sodawiczowi zawiesił sąd wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

Występ włamywaczy

w żydowskiem Pogotowiu Ratunkowem.

Łódź, 25 sierpnia. Ubiegłej nocy w Towarzystwie Linas Hacholim przy ul. Południowej 19 dokonano zuchwałego włamania do lokalu, gdzie rozpruto kasę ogniotrwałą.

Rano, gdy służba przybyła do biura, aby sprzątnąć pokoje, spostrzegła, że kasa ogniotrwała została rozerwana tak zw. rakiem, przyczem znikła cała jej zawartość, jak się później okazało około 400 złotych gotówką.

Powiadomiony o wypadku wydział śledczy wszczął w tej sprawie dochodzenie.

Ustalono, że kasiarze dostali się normalną drogą przez bramę, która ze względu na wyjeżdżające wciąż na miasto pogotowie ratunkowe „Linas Hacholim" — stoi otworem całą noc.

Kasiarze weszli na podwórze i przez okno dostali się do pokoju na 1 piętrze, gdzie stoi kasa ogniotrwała.

Rozbicie kasy zabrało włamywaczom niewiele czasu, gdyż kasa była starego typu i posiadała nieskomplikowane urządzenia zabezpieczenowe.



Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Proces o podpalenie Reichstagu został wyznaczony na dzień 21 września.

Oskarżonych jest 5 osób:

1) b. poseł komunistyczny do Reichstagu, Ernest Torgler, lat 40, bronić go będzie adwokat z wyboru, dr. Sack z Berlina,

2) murarz, Van Der Luebe, holender, lat 24, obrońcą z urzędu jest adwokat Seuffert z Lipska, dalej oskarżonych jest trzech bułgarów, których obronę będzie prowadzić adwokat Teichert z Lipska:

3) literat Georgij Dymitrow, lat 50,

4) student Balagej Popow, lat 31,

5) szewc Wasyl Tanew, lat 36.

Proces zakrojony jest na wielką skalę. Akta sprawy obejmują 35 grubych tomów, przyczem sam akt oskarżenia, sporządzony przez nadprokuratora Rzeszy Wernera, liczy ponad 230 stron tekstu.

Oskarżenie powołało na rozprawę 110 świadków i rzeczoznawców. Liczba ta ulec może zwiększeniu, gdyż nowych świadków powołać ma prawo z urzędu sąd, jak również i oskarżenie.

Prokurator Rzeszy dr. Werner zgodził się na warunki wysunięte przez Brantinga w sprawie przekazania materjału odwodowego obronie oskarżonych, zastrzegając się jednak, że obrońcy muszą mieć prawo stawania przed sądem w Niemczech i sąd musi stwierdzić, czy zachodzi brak okoliczności przemawiających za tajnością.

(—) W miejscowości Hatar na północ od Zagrzebia został przez nieznanych sprawców zamordowany były jugosłowiański minister rolnictwa Neudorfow.

(—) Płonący skład amunicji pod Lille został przez saperów wysadzony w powietrze, wobec czego ustało niebezpieczeństwo dla mieszkańców.

(—) Angielskie ministerstwo lotnictwa udzieliło małżonkom Lindberghom pozwolenia na przelot nad wyspami Shetland oraz nad Szkocją i Anglją.

Dotychczas brak wiadomości, kiedy Lindberghowie przylecą do Anglji.

(—) Głośna w swoim czasie sprawa dr. Mieczysława Sztarkera, który aresztowany został i osadzony w więzieniu pod zarzutem oszustw matrymonjalnych, popełnionych na terenie Łodzi znalazła w dniu wczorajszym zakończenie w sądzie okręgowym.

Sąd okręgowy oskarżenie przeciw dr. Sztarkerowi umorzył.

(—) Wczoraj miały w Łodzi miejsce dwa pożary. W fabryce J. Kestenberg przy ulicy Nowotargowej 26 spłonęła część przędzalni, dzierżawionej przez firmę Gothelf. Szkody 25000 złotych.

W fabryce Braci Kaszub przy ulicy Drewnowskiej 77 spłonęła suszarnia. Pożar zagrażał szpitalowi św. Józefa, gdzie z trudem udało się ugasić płonący już dach. Szkody bardzo znaczne nie zostały jeszcze ustalone.

(—) Według nowej pragmatyki wszystkich pracowników Kasy Chorych podzielono na 15 grup uposażeniowych, ustalając dla każdej grupy oddzielne stawki.

Najwyższe uposażenie zasadnicze wynosić będzie 970 złotych (naczelnicy działów i wydziałów, ambulatorjów, zakładów, aptek i t. p.): najniższe zaś: dla grupy XIII — 120 zł., dla XIV — 80 zł., zaś dla XV — 50 złotych miesięcznie (gońcy, woźnice, praczki i t. p.).

Pragmatyka przewiduje prócz pensji zasadniczej wypłatę 4-ch dodatków: urlopowych (50 proc. pensji miesięcznej), rodzinny na żonę (od 20 do 60 zł.) i dzieci (od 10 do 30 zł.) i lokalny (10 proc. pensji, wypłacany w pewnych tylko miejscowościach).

Uposażenie zasadnicze wzrastać będzie stopniowo w zależności od wysługi lat.

(—) W związku ze zniesieniem mostu nad ulicą Kilińskiego, oraz pracami nad uporządkowaniem terenu przy dworcu Łódź-Fabryczna, dyrekcja K. E. Ł. w pierwszych dniach września przystępuje do robót nad budową linji tramwajowej na odcinku od ulicy Przejazd do Narutowicza na ulicy Kilińskiego.

Z chwilą ułożenia linji uruchomiony zostanie tramwaj linji O, który kursować będzie wokół miasta.

Równocześnie kontynuowane są prace nad unormowaniem linji tramwajowej na ulicy Kopernika, przy wylocie do ulicy Karolewskiej, na wiadukt kolejowy. Ze względu na usunięcie trójkąta, jaki tworzyły zbiegające się ulice Kopernika i Karolewska, ułożona zostanie jeszcze w bież. tygodniu jedna linja tramwajowa prowadząca wprost przez ulice Kopernika do dworca Łódź - Kaliska, w przyszłym zaś tygodniu ułożona zostanie druga linja.

(—) W Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, mające doniosłe znaczenie dla wszystkich płatników podatkowych.

Jak wiadomo, w nowym kodeksie cywilnym znajduje się przepis, ustanawiający, że w okresie 5 lat od dnia wejścia w życie nowego kodeksu, sądy grodzkie nie mogą rozpatrywać spraw wytoczonych przeciwko skarbowi państwa.

Procesy trzeba było wytaczać przed sądem okręgowym za pośrednictwem adwokata.

Nowe rozporządzenie prezydenta Rzplitej zmienia powyższy artykuł kodeksu cywilnego, tak, że obowiązywać zaczyna ogólny przepis, na zasadzie którego można zaskarżyć urzędy skarbowe do sądów grodzkich, o ile suma sporna nie przekracza 1000 złotych. Obecnie więc każdy zainteresowany płatnik może wnosić skargi przeciwko urzędom skarbowym do sądu grodzkiego i sam stawać w tych procesach bez adwokata. To samo dotyczy sprawy wyłączeń.

Strach przed życiem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź 25 sierpnia. Wczoraj w mieszkaniu własnem przy ul. Śródmiejskiej 35 targnął się na swe życie 18-letni Kazimierz Ptosiborski wypijając większą dozę jodyny.

Do wijącego się w bólach młodzieńca wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który po przepłókaniu żołądka, pozostawił go na miejscu.

* * *

Przy ul. Rokicińskiej został uderzony tępem narzędziem 38-letni Stanisław Walasek, — robotnik zamieszkały przy ul. Ruskiej 9.

Lekarz pogotowia miejskiego opatrzył rannego i pozostawił go na miejscu.

* * *

Przy ul. Limanowskiego 193 Juljan Klajnberg w celach samobójczych napił się jodyny. Stan jego zdrowia okazał się tak poważny, że lekarz Kasy Chorych przywiózł desperata do szpitala Kasy Chorych.

ŻYCIE PABJANIC.

Pracownicy Kasy Chorych w Pabjanicach

przeciwko nowej pragmatyce.

Pabjanice, dnia 25 sierpnia. Władze nadzorcze Kas Chorych i Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych opracowały dla pracowników tych instytucyj pragmatykę służbową, godzącą w interesy pracowników umysłowych. Pragmatyka ta spotkała się z protestami szerokich rzesz pracowniczych to też i pracownicy Kasy Chorych w Pabjanicach, zrzeszeni w Związku Zawodowych Handlowców Polskich zwrócili się do Zarządu swego Związku o poczynienie kroków w kierunku przyłączenia się do ogólnego protestu. Zarząd Związku Handlowców Polskich po zapoznaniu się z projektem pragmatyki i po przeprowadzeniu dyskusji z pracownikami Kasy Chorych oświadcza, że pragmatyki służbowej w obecnem jej brzmieniu stanowczo nie przyjmie, a to z uwagi, że projekt ten kolosalnie krzywdzi rzesze pracowników ubezpieczonych, a ponadto koliduje z kardynalnemi przepisami praw socjalnych i w tej redakcji byłby niebezpiecznym precedensem w dziedzinie stosunków prawnych normujących umowę o pracę.

Związek uważa że wszelkie zmiany ku usprawnieniu gospodarki Inst. Ubezpieczeń Społecznych w obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej nie mogą być przeprowadzone kosztem utraty nabytych praw pracowniczych.

Związek Zawodowy Handlowców Polskich w Pabjanicach wyraża pełne zaufanie Komitetowi Wykonawczemu Unji w Warszawie i wzywa, aby Komitet ten przeciwstawił się zdecydowanie wprowadzeniu w życie pragmatyki służbowej w obecnem jej brzmieniu i oświadcza, że solidarnie poprze każdą akcję, przeprowadzoną wszelkiemi dostępnemi legalnemi środkami w kierunku obrony zagrożonych interesów pracowniczych.

NOWY WYPADEK OBŁĘDU.

Pabjanice, 25 sierpnia. Niejaka Lotcówna Leokadja, zamieszkała przy ul. Krótkiej Nr. 7, lat 22 dostała nagle pomieszania zmysłów.

Kilka tygodni temu zachorował umysłowo jej brat, którego izolowano w domu. Choroba brata widocznie wywarła zły wpływ na stan umysłu siostry, która tak się tem przejęła, że sama zachorowała.

Chorą odstawiono do Warty.

Ośrodek nowego przemysłu. WŚRÓD SKARBÓW URALU.

Wycieńczeni robotnicy.

Magnitogorsk, w sierpniu.

Przez szczelnie zamknięte okna mandżurskiego ekspressu wciska się drobny piasek, który unosi się dookoła pociągu i grubą warstwą pokrywa cały przedział. Krajobraz zmienił się nie do poznania. Towary, które sprzedają wieśniaczki i dzieci na stacjach kolejowych, są w tej porze roku bardziej różnorodne. Do jaj i sera oraz przyswędzonego mleka (w piecu piekarskim grzanego i przyrumienionego) doszły teraz ogórki, pierwsze jabłka, a przedewszystkiem maliny i czerwone borówki.

Tym razem odwiedziny nasze dotyczą miasteczka Niżnij Tagielsk leżącego kilkaset kilometrów na północ od Świerdłowska, w samem

centrum pokładów platynowych

na Uralu. — Miasteczko ma około 40 tys. mieszkańców i jest o tyle przez naturę szczęśliwie uposażone, że w jego okolicy kryje się pod ziemią sto miljonów ton wysokowartościowych kruszczów. Warsztaty metalurgiczne a przedewszystkiem odlewnie urządzono tu już przez 200 laty,

za panowania Piotra Wielkiego.

Stare budowle fabryczne, położone w środku miasta, uzupełniono przed kilku laty wielkiemi nowoczesnemi piecami, a dymy gęstą powłoką unoszą się nad całem miasteczkiem.

Niżnij Tagielsk, jak wogóle przeważna część miast i miasteczek rosyjskich, wygląda jak duża wieś. Jedno lub dwupiętrowe domy, zbudowane z potężnych bloków drewnianych,

poczerniały już ze starości.

Miłym kontrastem tych ponurych budowli są barwne kwiaty, umieszczone na każdem prawie oknie.

Ludność rekrutuje się z kilku tysięcy robotników starej fabryki oraz z całej masy ludzi, którzy zatrudnieni są przy kopalniach lub na własną rękę myszkują w dalszych okolicach, poszukując platyny, złota i rozmaitych półszlachetnych kamieni. *Olbrzymi blok malachitowy*, znajdujący się w muzeum miejskiem, świadczy tem, że znajdujemy się w miejscu wydobywania tego pięknego minerału.

Miasto ciągnie się w formie łuku dokoła północnego cypla jeziora, długości kilku kilometrów, a specjalnie ongiś stworzonego dla celów fabrycznych. Brzegi jeziora porosłe są lasami. Niżnij Tagielsk jest w zaraniu bardzo poważnego rozwoju. Tu w najbliższej przyszłości powstanie potężny trust metalurgiczno-chemiczny, który swemi rozmiarami nie pozostanie za Magnitogorskiem. Wszędzie napotyka się jeden i ten sam widok. Tłumy ludzi, starających się ręcznie lub przy pomocy maszyn wydobyć z ziemi jak największą ilość kruszczu. Dokoła tysiące namiotów i drewnianych baraków, które wystrzeliły z ziemi, jak grzyby po deszczu. Mieszkają w nich robotnicy i robotnice.

Karczują lasy i wyrównują teren.

Następnie jedziemy około 800 km. na południe, do Magnitogorska. Drogę przerywamy w Swierdłowsku i tam nocujemy, gnębieni masowym napadem myszy i szczurów, które tępi się na każdym kroku, lecz niewiele to pomaga. — Właśnie siedzimy w naszym pokoju przy samowarze, gdy weszło dwóch służących, a każdy z nich przyniósł duże wiadro trucizny na szczury i wysypał ją za łóżkiem. Wnet mdły zapach świadczył o tem, że w dziurach giną szczury.

Parę godzin pozostałych, do odjazdu pociągu, zużywamy na obejrzenie warsztatów znajdujących się w dawnem muzeum, gdzie są również przechowywane zbiory różnych kamieni, pochodzących z Uralu. Były tam najbardziej interesujące okazy górskich kryształów, turmalinów, róż gipsowych, pięknie szlifowanych malachitów, od ciemnozielonych aż do najjaśniejszych emeraldów oraz ciemno - niebieskie, w kwarcu umieszczone, lapislazuli. Poza tem niezliczone ilości granatów, topazów, ametystów, akwamaryn i różne odmiany jaspisu. Wszystko to mogliśmy obejrzeć zbliska, poczem za kilka rubli kupiliśmy ze skarbca parę pięknych kamieni. Najpiękniejszych okazów nie wolno sprzedawać, gdyż były przeznaczone do zbiorów Stalina... Nasz towarzysz, mineralog stwierdził z przerażeniem, że kamienie często były źle posegregowane i

miały mylne nazwy

Wprowadziło to w niemały kłopot objaśniające nas kobiety, zresztą posiadające duże wiadomości z dziedzny mineralogji.

Zbliżamy się do Magnitogorska.— Pierwsze wielkie piece wystrzeliły w górę czarnemi głowami, a betonowy kolos to właśnie wykończona elektrownia. Wszystko to myśl i inicjatywa ludzi z zagranicy. Jezioro Stau prawie pełne wody.

W nowo zbudowanem mieście panuje olbrzymi ruch. Za kilka miesięcy będzie wykończona nowa dzielnica zupełnie nowoczesna. Gdy się obserwuje robotników przy pracy, to wnet podpada różnica pomiędzy robotnikiem zachodu, a pracownikiem wschodu. Ci prymitywni ludzie mogliby się nauczyć pracować i stać się naprawdę użytecznymi, ale dopiero

po dobrem przeszkoleniu

a przedewszystkiem nakarmieniu. Mimo, że skarg się nie słyszy — z obawy przed pozbawieniem pracy lub uwięzieniem — wychudłe twarze świadczą o złem i skąpem pożywieniu.

Późnym wieczorem wchodzimy na górę Magnit. U stóp naszych leży pogrożone w ciemnościach nowopowstające miasto, oświetlone reflektorami, aby robotnicy mogli i w nocy pracować.

Bilewicz.

Bolesna kuracja nocnego ptaka. Pech kochającej żony.

Na jednem z przedmieść Berlinu udzielała porad na wszelkiego rodzaju cierpienia duchowe wróżbiarka, nosząca dźwięczne pseudo pani Likane. Jej sława była rozpowszechniona w całym Berlinie, a władze przymykały oko na jej czarnoksięskie praktyki, dzięki poparciu wysoko postawionych osób. Nakłoniona przez przyjaciółki udała się do niej także niejaka pani Naefer, która zarzucała głównie swej gorszej połowie

rzadkie przebywanie w domu.

— Nic łatwiejszego jak zaradzić na pani troskę — odpowiedziała uskarżającej się małżonce pani Likane. — Proszę przynieść mi parę pończoch męża, a wszystko będzie w porządku.

Uradowana takim wynikiem konsultacji p. Naefer przyniosła żądaną parę pończoch. P. Likane wyrzekła kilka tajemniczych słów i zwilżyła pończochy

jakimś czarnoksięskim płynem.

Gdy nazajutrz małżonek włożył owe pończochy, pozostał rzeczywiście w domu, ale tylko dlatego, bo musiał położyć się do łóżka. Nogi

popuchły mu straszliwie,

a nadomiar złego dokuczały mu boleśnie plamy i bąble. Przerażona p. Naefer pielęgnowała chorego męża pieczołowicie wreszcie uznała, że interwencja lekarza jest niezbędną. Zanim jednak udała się do lekarza, poszła do czarodziejki p. Likane. Zastała jednak mieszkanie jej puste. Widocznie świeżo spreparowany płyn na pończochy niewiernych mężów musiał już wydać w kilku wypadkach

fatalne rezultaty,

skoro p. Likane uważała za stosowne ukryć się przed okiem władz. Lekarz, do którego udała się strapiona żona, był zajęty pozadomem w jakimś nagłym wypadku. W ten sposób nieobecność nieszczęśliwej kobiety w domu przedłużyła się na kilka godzin.

A tymczasem służąca, zastępująca panią w pielęgnowaniu chorego męża, nie utrzymała języka za zębami i opowiedziała, skąd pochodzi choroba nóg p. Naefera. Jej pani wtajemniczyła ją bowiem w wszystko. P. Naefer nie okazał bynajmniej smutku. Znalazł wreszcie sposób, jak uwolnić się z krępujących go więzów małżeńskich. Zatelefonował natychmiast do komisarza najbliższego posterunku policyjnego i opowiedział mu o wszystkiem. Chore nogi były doskonałym pretekstem

do rozwodu z żoną.

Za niesumienną znachorką rozpoczęła policja poszukiwania i wreszcie aresztowano ją. Okazało się, iż interwenjowała ona w całym szeregu podobnych wypadków z tym samym mniej więcej rezultatem. W aferę wplątane są żony licznych dostojników państwowych.

Wypoczynek króla Borysa.

Sympatyczny władca ulubieńcem Szwajcarji.

Miło i przyjemnie jest wyjeżdżać na wywczasy na wieś, jeszcze milej w góry lub nad morze, lecz najprzyjemniej i najlepiej można spędzić lato w Szwajcarji, gdzie oddycha się świeżem powietrzem, upajając się nim i widokami przepięknych krajobrazów.

Tam właśnie wyjechał dla wypoczynku bułgarski car Borys wraz ze

Król Borys bułgarski z żoną i dzieckiem.

swoją małżonką. Królewska para przebywała w Szwajcarji dwa tygodnie, osiągnąwszy maximum rozrywek i przyjemności. Car bułgarski zupełnie tak samo, jak król belgijski Albert, wyróżnia się swoim

skrajnym demokratyzmem.

Mało kto z niewielu turystów, przybyłych z różnych krańców Europy, wiedział o będącym tuż obok carze, bowiem ten ostatni zupełnie zachowywał się jak zwykły wycieczkowicz: zwiedzał góry, chodził na piesze wycieczki, a co najdziwniejsze, — to, że będąc w miejscowem kinie, kupował

najtańsze miejsca,

uważając, że tam lepiej można widzieć film. Nie uszły też uwagi cara okoliczne zaułki miasteczek szwajcarskich, które specjalnie zwiedzał, wstępując po drodze do szynków i restauracji, popijał piwo

swój ulubiony napój,

gawędząc przytem z miejscowymi obywatelami. Stamtąd wysyłał karty do swych przyjaciół, pisał w nich że z największą przyjemnością i satysfakcją stosuje się do tamtejszych warunków, czyniąc wszystko to, co każdy przeciętny obywatel-turysta robi, aby wykorzystać należycie lato. Demokratyzm cara sięga do takiego stopnia, że nikomu z kuracjuszy nawet przez myśl nie przejdzie, że to właśnie król jeździ autokarami, wspina się po wysokich górach,

bawi się z dziećmi

i kłania się pierwszy sąsiadom, zapominając zupełne, że jest władcą kraju.

Jeden z dworzan wypowiedział o zachowaniu cara zdanie, które wnet zostało pochwycone w lot: — Gdyby naszemu kochanemu monarsze zdarzyłoby się utracić berło królewskie, to z pewnością nie będzie go żałował, gdyż chętnie zostałby przewodnikiem w Szwajcarji.

J. K.

Ofiara własnego skąpstwa.

Trujący placek na stole restauracyjnym.

Osobliwy wypadek wywołał silne poruszenie wśród klienteli pewnej popularnej restauracji na High-Broadway w Nowym Yorku. Około godz. drugiej po południu wszedł do restauracji stary gość, pewien mechanik — i usiadł koło drzwi garderoby. — Zamówił on jakąś potrawę, której nie tknął i

zjadł tylko jakiś placek,

który przyniósł ze sobą. Po kilkunastu minutach wstał nagle i jęcząc z bólu udał się do toaletki, gdzie wśród wymiotów i strasznych bólów zmarł prawie natychmiast.

Na miejscu przy stole, — opuszczonym przez mechanika, usiadła w chwilę po odejściu mechanika i jego śmierci, jakaś starsza, nędznie ubrana kobieta, która rozchorowała się również i umarła w podobnych okolicznościach co mechanik. Konającą już kobietę przewieziono do szpitala, gdzie znaleziono przy niej

kwotę 4.000 dolarów,

a w nędznym pokoiku, który staruszka wynajmowała jedynie na nocleg, policja znalazła książeczkę bankową na kwotę 41.000 dolarów, posiadanych przez staruszkę w banku.

Wypadek z podwójną śmiercią przy jednym stole niepokoił jednak gości restauracyjnych. Sądzili oni, że powodem śmierci obojga jest fatalny stół. Ale wkrótce tajemnica wyjaśniła się. Przy zmarłym mechaniku znaleziono list, w którym donosił, że popełnił samobójstwo, wyjaśniając, że przynosi ze sobą do restauracji dwa placki, oba napełnione silną trucizną. Ponieważ jednak w chwili opuszczenia stołu mechanik spożył tylko jeden placek, na stole pozostawił drugi zatruty placek. Zjadła go stara kobieta, która mimo majątku miała zwyczaj obchodzić różne restauracje

i zjadać resztki,

pozostawione na stole przez gości. — Padła ona ofiarą skąpstwa. Władze szukają obecnie spadkobierców starej skąpnicy.

Franciszek Hornik. (E. Wrzos). 38

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

XXV.

Sopicka była pewną, że to nastąpi, najdalej za trzy dni. Ale Rozmach zaciął się i pokonawszy tęsknotę, odkładał wizytę na najdalszą metę. Niedługo przekonał się jednak o niemożliwości rychłego wyrzucenia pięknej pani — jeśli nie z serca, to z myśli. Pewien był, iż obrzydzenie, które odczuwał po każdem fizycznem zaspokojeniu swych żądz, pomoże mu otrząsnąć się z namiętności. Stwierdził jednak że ciało podniecone doznanemi wrażeniami, upominało się coraz gwałtowniej o swoje prawa. Początkowo po odejściu Sopickiej, odetchnął z ulgą. Rad był, że się to wszystko już raz skończyło. Nazajutrz rano, zabrał się żywo do obkuwania marmurowego bloku. Praca szła wesoło i raźnie. Marmur zwykle uciążliwy, dał się obrabiać stosunkowo dość łatwo, chociaż wymagał sporego nakładu sił i ostrożności.

Podobny nastrój towarzyszył mu tylko trzy dni. Przez ten czas nie pomyślał nawet o swej modelce — a jeżeli wspomniał o niej, to jako o przykrej konieczności, której się uniknęło szczęśliwie. Czwartego dnia z robotą uporał się znacznie gorzej. Często zamyślał się, przerywał kucie a przed oczyma, widział wspaniałe kształty Sopickiej.

Zajęcie z którem przez te trzy dni godził się z taką wesołością i gorliwością wprost żywiołową, wydało mu się obecnie niemiłe i uciążliwe, a marmur twardy i uparty...

Sceny niedawne stawały mu jaskrawo przed oczyma, a w najdziwniejsze, znajdywał je dziwnie miłe i pożądane. Zachowanie się jej, wydało mu się subtelne i pełne wdzięku, przypisywał jej nagle szereg walorów i cnót, ba — doszedł nawet do tego że swoje postępowanie nazwał podłem, a jej wzniosłem.

— Przyszła i rzuciła ci przepych ciała... z gestem królowej! A ty? Zerwałeś z nią jak ostatni łajdak! Kłamałeś pocałunki i miłość, niczem sprzedajna dziewka! — krytykował się szyderczo.

Nawet omdlenie jej, napełniające go początkowo jakiemś niewytłumaczonem obrzydzeniem, zdawały mu się obecnie jedną jeszcze dodatnią stroną Sopickiej. Usprawiedliwiał je, jako następstwa zbyt silnego uczucia...

— Kocha mnie, jak nikogo na świecie... Mnie i tylko mnie! — myślał i... rzecz dziwna! Uczuł się dumny tem wyróżnieniem. Piąty dzień, był jednem pasmem udręczeń, które poważnie zachwiały jego poprzedniemi postanowieniami.

W coraz szybszem tempie wzrastała jego męka. Tęsknota, a raczej żądza piekielna, opanowała go wszechstronnie, tłumiąc wszelkie inne uczucia i pragnienia. W końcu omotał go dziwny niepokój i on towarzyszył mu odtąd aż do końca życia, przesłaniając w duszy marzenie o sztuce, a wysuwając na pierwszy plan postać Jadwigi i troskę o zachowanie dla siebie jej serca.

Znikła bezpowrotnie idealna czystość myśli. Zmącił się kryształowy zdrój odkąd w nurtach jego przebłyskiwać poczęło — cudne ciało kobiece.

Mimo wszystko jednak, dopiero siódmego dnia, ujrzał ukochaną. Od samego rana tłukł się po własnem mieszkaniu, jak dziki zwierz po klatce, nie mogąc się jąć niczego i zwalczał ostatek skrupułów, zatrzymujących go jeszcze na śliskiej pochyłości, po której zaczynał się staczać.

Pod wieczór uczucie odniosło zwycięstwo. Rozmach wyszedł z mieszkania i w połowie drogi, spotkał Sopicką z dwojgiem dziatek. Wygnała ją również z domu tęsknota. Zabrała swoje pociechy aby upozorować przechadzkę.

Rozmach na jej widok, tak rozsłonecznił twarz, że Sopicka złagodziła swe oczy nacechowane zwykle groźną powagą. Całe jej ciało uwydatniło namiętną radość, z powodu upragnionego spotkania.

I ona te kilka dni przeżyła w niemałej rozterce. Nie mogła zrozumieć, dlaczego Rozmach unika jej teraz, gdy wyznał miłość. Znając jego prawość, przypuszczała, że w duszy jego odbywa się jakaś walka — nie potrafiła jednak odgadnąć jej istoty. Niemniej jednak była jej ciekawa, a zarazem radaby przyśpieszyć ów proces duchowy ukochanego, aby jaknajprędzej, mieć go przy sobie! Obdarzona znacznie mniejszą dozą cierpliwości już trzeciego dnia pobiegła pod dom Rozmacha z tą myślą, że go ujrzy i zażąda wytłumaczenia. Ale artysta zajęty pracą stał się niewidzialny. Nie dała jednak za wygrane i co wieczór szła w stronę jego mieszkania, naturalnie bez skutku. Niepokój jej wzrastał. Przebiegała myślą ostatnie chwile, spędzone przy nim, szukając w nich powodu obecnej oziębłości. Niewiele jednak wskórała.

— Nie zaszło między nami nic, coby nas mogło poróżnić. ...Aha! Chyba tylko to jedno! Tak! — dodała stanowczo, gdyż przypomniała sobie dziwną właściwość swojej natury: tracenie przytomności, w najważniejszej chwili.

Ujrzawszy go zdaleka, spieszyła naprzeciw z dziwnym lękiem, czekając jak zostanie powitaną. Tymczasem Rozmach zachował się, jakby ujrzał drogą osobę po długiem niewidzeniu. To przywróciło jej pewność siebie i obudziło chęć podrażnienia się.

— Witam! Czemu mam przypisać ową przydługą nieobecność? — zapytała z przekąsem, wysuwając niby niechętnie rękę z jego dłoni. Ale rozjaśnione oczy mówiły coś wręcz innego tak, że Rozmach mimo wrodzonej nieśmiałości nie stracił odwagi mówienia prawdy.

— Chciałem o pani zapomnieć! — rzekł poważnie. — Zająłem się gorliwie pracą i nie wychodziłem przez całe sześć dni, poza obręb mego ogrodu.

— Ależ dlaczego? — pytała zaniepokojona.

— Długo musiałbym się tłumaczyć, pani Wiśko! — odparł, siląc się na swobodę i starając się o zachowanie formy towarzyskiej gdyż maleńcy ciekawscy obserwowali bacznie każdy ruch i przysłuchiwali się uważnie rozmowie. — Potem zatem zwięźle: chciałem zachować swobodę i odzyskać poprzedni spokój.

— Nie rozumiem! Czemże ją krępuje pana?

— Pania to dziwi? A jednak tak jest naprawdę! Jako artysta, cenię przedewszystkiem wolność... Tymczasem obowiązkowe wizyty, które musiałbym pani od czasu do czasu składać, ograniczyłyby ją ogromnie. Ponadto, czyż sam widok pani, nie odbiera spokoju duszy i nerwom? — dodał szybko, spostrzegłszy gniewny błysk w oczach Sopickiej.

Nie rozbroił jej jednak pochlebstwem. Widząc to rzekł gorąco:

— Niech się pani nie obraża na mnie. Mogłem skłamać, podając inne usprawiedliwienie, a jednak, nie uczyniłem tego! Drugi raz zamilczę raczej. Kłamać nie chcę i nie będę!

Ale Sopicka czuła się głęboko dotkniętą. Natura jej, przywykła do obłudy, wolała gładką, pięknie lśniącą powłokę fałszywych słówek od szorstkiej prawdy. Pozatem, pragnęła pokonać Rozmacha, jego własną bronią.

— Teraz poznałam i zrozumiałam postępowanie pana! Już w czasie pozowania uderzył mnie nagły przeskok — z oziębłości, na gorącą miłość! Wtedy zapewne zrodziły się skrupuły! Myślałam jednak, że artysta, to człowiek naprawdę idealny! A pan kłamał jak każdy! Dlaczego?

Rozmach milczał.

— Proszę wytłumaczyć z jakiego powodu? — powtórzyła pytanie głosem podnieconym, nie zważając na dzieci, przysłuchujące się jej wybuchowi ze zdziwieniem i ciekawością.

Rozmach nie odpowiadał. Zauważywszy tylko zaciekawienie dzieci, począł je namawiać, aby odeszły się bawić. Nie zdało się to jednak na nic.

— Dlaczegoż więc, kiedy podejrzewając chciałam dociec prawdy, udawał pan niby szczerość? Co to wszystko oznacza? — padało z jej ust gniewnie, z niejakiem rozżaleniem.

— Pani Wiśko! Proszę nie sądzić mnie tak surowo!

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Obecny miejski zakład hodowli roślin na Rakowcu daje możność produkowania takich ilości roślin, aby niezależnie od zaspakajania potrzeb ogrodów i parków miejskich, można było zaopatrzyć w rośliny miejskie gmachy reprezentacyjne, szpitale, szkoły, zakłady opiekuńcze i różne instytucje dobroczynne i społeczne. Zadaniem zakładu jest także masowa produkcja drzew i krzewów ozdobnych do zadrzewiania nowozakładanych parków i ulic, wreszcie ogródków przy instytucjach miejskich. Między in. przygotowano przeszło 200.000 sztuk drzew i krzewów ozdobnych, przeszło 3.000 drzew liściastych i iglastych oraz wiele materjału pomocniczego dla zadrzewienia terenów światowej wystawy w 1943 roku.

* * *

Już od kilkunastu dni na ławce w Alejach Ujazdowskich nocuje jeden ze zdolniejszych aktorów charakterystycznych o bardzo znanem nazwisku. Nie ma pieniędzy na komorne. Aktorowi temu dyrektor jednego z teatrów warszawskich winien jest 8.000 złotych.

* * *

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji zamierza w najbliższym czasie podjąć roboty przy budowie wielkiego kolektora w dzielnicy Koło. Omawiany kolektor, poza skanalizowaniem osiedla, umożliwiłby odwodnienie ścieków z całej przylegającej okolicy, która jest bardzo zabagniona i dotąd pozbawiona kanalizacji. Budowa kolektora byłaby prowadzona bez przerwy przez całą zime i wykonana w ciągu 12 miesięcy. Dałoby to możność zatrudnienia około 400 robotników również w okresie zimowym.

* * *

Bibljoteka publiczna w Warszawie zreorganizowała swój dział sztuki i architektury i przeniosła go do nowego lokalu. Nowy lokal mieści się w dużej sali, dzięki czemu czytelnicy uzyskali dogodniejsze warunki korzystania z tego działu. Istniejąca przy bibljotece publicznej od 8 lat miejska szkoła bibljoteczna została zalegalizowana przez kuratorjum warszawskiego okręgu szkolnego i rok szkolny rozpoczęty będzie w niej dnia 16-go września. r. b.

* * *

W dziale dowodów osobistych wydziału ewidencji ludności zarządu miejskiego, kręci się dużo pośredników, którzy straszą interesantów dużemi trudnościami przy uzyskiwaniu dowodów osobistych i namawiają do powierzania im wyrabiania tych dowodów za wynagrodzeniem. Ponieważ otrzymanie dowodów tych nie przedstawia żadnych trudności, zarząd miejski rozesłał ostrzeżenia przed korzystaniem z usługu osób, które wyzyskują nieświadomość interesantów i pobierają od nich zupełnie zbedne, niejednokrotnie dość wysokie, opłaty.

KRATECZKI.

Brzydka Matylda

WESOŁA MLECZARNIA.

Ostatnio fatalnie się czuję i nie wiem co zrobić. Zamierzałem ze względów oszczędnościowych zaryzykować i udać się do Kasy Chorych, ale zdrowy rozsądek (pod względem rozsądku nie czuję się źle) zwyciężył i zrezygnowałem z tego niebezpiecznego i samobójczego zamiaru. Lepiej jeszcze trochę pożyć. Wobec tego udałem się po poradę najpierw do znajomego aptekarza a następnie do lekarza i mówię mu:

— Panie doktorze, tak się ostatnio kiepsko czuję, że poszedłem się poradzić znajomego aptekarza.

— I cóż za głupstwa panu poradził?

— Żeby się zwrócić do pana doktora.

Wreszcie lekarz opukał mnie, przytulił główkę do mej piersi (postanowiłem na przyszłość zwracać się tylko do lekarzy-kobiet), zrobił mądry wyraz twarzy, co mu zresztą przyszło z niejaką trudnością i powiedział krótko i boleśnie:

— Serce.

— Aha — odpowiedziałem — rzeczywiście mam serce.

— Chore.

— Biedactwo. Co mu jest?

— Nadmierna pobudliwość. Silna nerwica.

— Tak, tak. W tych czasach nawet serca stają się nerwowe. Ale co to mnie właściwie obchodzi, że moje serce jest pobudliwe czy namiętne? Ja osobiście wcale pobudliwy nie jestem. Przeciwnie nawet kobiety narzekają...

Wreszcie udało mi się przekonać lekarza, że nie powinien się wcale przejmować mojem sercem, poszliśmy razem na wódkę i w czasie przepitej nocy ani razu już nie wspomniał o sercu, ani o szkodliwości alkoholu na komory sercowe i t. p. historyjki, które lekarz obowiązany jest opowiadać pacjentowi za jedne dziesięć złotych.

A jednak „przerzucę" się stanowczo na lekarki. Po pierwsze przyjemniej jest być obstukiwanym i obmacywanym przez kobietę, po drugie z kobieta nie pójdę przecież po zbadaniu na wódkę i w ten sposób zaoszczędzę pieniędzy i czasu. Ponieważ kobiety przeważnie obierają sobie jako specjalność choroby dzieci, zmienię trochę wymowę i powiem:

— Plose pani, seldusko mnie boli bo się ochlałem w nocy gorzały, niech mi pani da coś na uspokojenie.

A widziałem kilka lekarek wcale nie brzydkich i chętniebym się im oddał... w opiekę.

Ale do rzeczy.

W SKLEPIE.

Matylda Sobczak pracowała w charakterze ekspedjentki w sklepie - mleczarni małżonków Nowogrodzkich przy ulicy Andrzeja 4. Kobieta, która się nazywa Matylda, musi być jędzą. Trudno, to już tak jest, że imię wywiera swoje piętno na człowieku. Tak jak np. Heleny są łagodne, miłe i dobre, Jadwigi — złośnice, Zosie — pieszczoszki, tak Matyldy muszą być straszne. Nie znam wprawdzie żadnej Matyldy, ale wyobrażam je sobie w jak najgorszy sposób zwłaszcza po usłyszeniu historji z Matyldą Sobczak.

Wiadomo, czasy są kiepskie, z forsą krucho, nic więc dziwnego, że któregoś majowego dnia zawitał do sklepu Nowogrodzkich komornik. Nie jest to przyjemna wizyta, ale co zrobić? I tu właśnie w czasie tej wizyty, Matylda okazała swój miły charakter. Zaczęła mianowicie dokładnie uświadamiać komornika, gdzie są schowane towary, mówić co gdzie zostało ukryte, słowem „wkopała" swoich pracodawców na całego.

Po wyjściu komornika Nowogrodzka powiedziała kilka ostrych słów Matyldzie, słowem wynikła kłótnia w czasie której sympatyczna ekspedjentka palnęła Nowogrodzką koszykiem w głowę, wymyślając jej przytem w szpetny sposób ku uciesze klientów, gdyż cała awantura miała miejsce w ciągu dnia, gdy ruch w sklepie jest dość duży.

Małżonkowie postanowili zlikwidować Matyldę na drodze sądowej i skierowali przeciwko niej skargę.

Sąd Grodzki skazał Matyldę Sobczak na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata oraz na 50 zł grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Nieszczęśliwy skok z pociągu

Podchorąży uległ ciężkim obrażeniom.

Z Drohobycza donoszą:

W pociągu pośpiesznym ze Sambora jechał do Borysławia do swej rodziny podchorąży 6 p. s. p. Mieczysław Wróbel. Mając mało pieniędzy Wróbel zakupił bilet wojskowy, który jednak nie upoważniał Wróbla do jazdy pociągiem pośpiesznym, ponieważ nie miał karty urlopowej tylko przepustkę.

W czasie jazdy rewizor biletów, Gruszka ze Stryja zagroził Wróblowi przytrzymaniem go w Drohobyczu za jazdę za nieprawidłowym biletem. Wróbel postanowił jednak nie czekać, ażeby go w Drohobyczu przytrzymali i obok stacji Dobrowlany zeskoczył z będącego w ruchu pociągu pośpiesznego, doznając licznych obrażeń cielesnych, zwłaszcza

silnego potłuczenia głowy.

Mimo, że Wróbel wyskoczył, pociągu nie zatrzymano. Dopiero w Drohobyczu zawiadomiono o powyższym wypadku dyżurnego ruchu, który wysłał specjalny pociąg z opatrunkami i lekarzem, tak, że dopiero po dwóch godzinach po wypadku udzielono Wróblowi pierwszej pomocy.

Wróbla przewieziono następnie do szpitalu powszechnego w Drohobyczu, skąd po jednodniowym pobycie został odwieziony do szpitala wojskowego w Przemyślu.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Strajk włóczęgów.

Paniczny strach przed pracą.

Z Chojnic donoszą:

W ostatnim czasie przeprowadziła policja na terenie całego Pomorza obławę na włóczęgów i żebraków, których odstawiono w liczbie około 250

na przymusowy pobyt

do zakładu poprawczego w Chojnicach. Po otrzymaniu odzieży zakładowej zaangażowani oni zostali do pracy podczas żniw. Wiadomo bowiem, że codziennie kilkadziesiąt włóczęgów pukało do drzwi za pracą, przyczem wymuszali jałmużnę.

Pewnego poranku jednak

włóczędzy ogłosili strajk.

Odmówili posłuszeństwa, żądając natychmiastowego uwolnienia. Policja zaprowadziła porządek, aresztując 5 prowodyrów, którzy podburzali towarzyszy niedoli do strajku. Po odstawieniu ich do aresztów reszta udała się w spokoju do pracy.

W południe natomiast stwierdzono brak 14 internowanych włóczęgów, którzy zbiegli w niewiadomym kierunku w odzieży zakładowej. Zbiegami są: 23-letni rzeźbiarz Jan Falkowski z Grudziądza, 22-letni robotnik Stefan Smola z Szamotuł, 20-letni Konrad Makowski, malarz z Torunia, 20-letni robotnik Edward Zobczyński z Grudziądza, 22-letni palacz okrętowy Eryk Busse z Poznania, 28-letni Feliks Sobociński z Aleksandrowa, 18-letni Aleksander Kaniewski z Brodnicy, 19-letni Bernard Chojnacki z Torunia, Władysław Kowalewski, 20-letni Mikołaj Sokołow, Zygmunt Talar, 19-letni Franciszek Grabowski z Kamiennej Karczmy (pow. Starogard), 26-letni ekspedjent Franciszek Szymborski z Torunia i fryzjer Karol Retzlaff z Gniezna.

—xXx—

Dziki mecz piłki nożnej.

Zatruty piłkarz w cegielni.

Z Katowic donoszą:

Młodzież z Czarnego Lasu grała na dzikiem boisku obok gliniaka cegielni Karola pod Czarnym Lasem w piłkę nożną, która podczas gdy wpadła

do nieczynnego pieca cegielni.

W pogoni za piłką wpadł do pieca uczestnik gry, 18-letni Paweł Dawid z Nowej Wsi (ul. Kościuszki 35). Gdy po długiej chwili D. nie wychodził z pieca, koledzy jego zajrzeli do wnętrza zauważył go tam

leżącego bez przytomności

Okazało się, że w piecu nagromadzone były gazy i że D. uległ ciężkiemu zatruciu gazami. Wobec tego, że natychmiastowe zabiegi około przywrócenia go do przytomności nie dały pożądanego wyniku, odstawiono D. do szpitala w Bielszowicach, gdzie również jeszcze

nie odzyskał przytomności.

Jest podobno słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

—xXx—

Dobrana para.

Okradziony staruszek.

Z Katowic donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadli niejaki Bolesław Kotliński i Hidegarda Buchtówna, którym akt oskarżenia zarzucał kradzież 1.700 zł. na szkodę 65-letniego staruszka Geislera z Załęża.

Oskarżona Buchtówna często bywała w mieszkaniu staruszka i dowiedziała się gdzie Geisler przechowuje w domu pieniądze. Weszła więc w porozumienie z osk. Kotlińskim, poczem wspólnie skradli staruszkowi

wszystkie oszczędności

w kwocie 1.700 zł.

Na rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali, jednak zeznaniami świadków wina została im w zupełności udowodniona. Wobec tego sąd skazał Kotlińskiego na półtora roku więzienia, zaś Buchtównę na rok więzienia. Ponieważ oskarżeni byli już kilkakrotnie za kradzieże i oszustwa karani, sąd nie zawiesił im wykonania kary.

—xXx—

Wytrwali włamywacze.

Przebicie grubej płyty betonowej.

Z Inowrocławia donoszą:

Nieznani sprawcy zakradli się do składu tytoniowego Solińskiego przy ul. Paderewskiego 5.

Włamywacze orjentując się dobrze w rozkładzie domu, dostali się do piwnicy Wojciechowskiego, wybili otwór w podłodze

i weszli do składu.

Łupem ich padł towar wartości 3.015 zł oraz 275 zł. gotówki. Wychodząc zostali zauważeni przez stróża nocnego, który wszczął za nimi pościg. W czasie ucieczki porzucili 2 paczki wartości 2.000 zł. oraz zostawili przyrządy służące im do włamania. Pozatem skradli książkę czekową, jeden z czeków był z podpisem Solińskiego, który natychmiast uwiadomił o tem bank.

Podłoga betonowa, przez którą dostali się złodzieje,

ma grubość 30 cm.

Ciekawe jest zatem, że podczas przebijania jej żaden z lokatorów nic nie słyszał.

CLAUDE GEVEL.

Śpiew słowika.

Zdarzył się fakt rzadki w życiu pp. Lucas-Roulier: spędzili wieczór w domu. Jako młode małżeństwo — „światowe", jak powiedzianoby dawniej — a „rozwydrzone", jak należałoby powiedzieć w dzisiejszej dobie, poświęcali się chciwie i beztrosko zajęciom, kwalifikowanym, jako „przyjemności" lub „rozrywki". Jednak pojęcia te nasuwają myśl zmiany, eskapady poza nawiasem regularnego trybu życia, a para ta, od osiemnastu miesięcy po ślubie, obracała się stale w monotonnem kole widowisk, dancingów lokali nocnych i sal gry.

Trzeba było istotnego przesytu tych rzeczy, by przyszła Marylizie ochota uczczenia urodzin Didiera — trzydziestej już rocznicy! — w domu, i uzyskać dla swego pomysłu aprobaty Didiera.

Już jakie dwa tygodnie przed tą datą długo omawiali wieczór, jaki spędzić mieli w zaciszu domowem. Na początek wyborowy obiad, którego jadłospis został przedmiotem dłuższych dyskusyj. Następnie przyjemność trawienia go w pyjamach, prowadzenia rozmowy w pantoflach skorzystania dosyta z wygodnych foteli skórzanych, których nie używali niemal nigdy, chyba dla wypalenia papierosa po drugiem śniadaniu, on — przed pójściem do biura, ona — przed wykonaniem swych obowiązków towarzyskich i toaletowych. Siadywali wówczas na poręczy jednego z foteli, on z jednej, a ona z drugiej strony, zaś dym ich papierosów, łączący swe koła nad ich głowami, był kruchym symbolem jedynego momentu ich zażyłości.

Nawet na rozkosze małżeńskie, których sobie nie odmawiali, zapatrywali się tylko jako na przyjemne dopełnienie bardzo zajętego wieczoru, kombinując je nieświadomie ze wspomnieniem jakiej gwiazdy filmowej, przystojnego tancerza, sąsiada przy kolacji, partnerki przy bridżu — jako koledzy sportowcy raczej, niż kochankowie.

Obiad udał się wyśmienicie: zamówili go według tradycyjnego jadłospisu restauracyjnego i dla pewności w zakładzie gastronomicznym ustalonej sławy. Następnie, rozdzieleni niskim stolikiem, na którym stały likiery, pudełko z papierosami i zapalniczka, ulokowali się wygodnie w skórzanych fotelach, tak głębokich, że drobne stopy Marylizy, obute w poranne pantofelki, przy każdym jej ruchu, tańczyły o jakieś dziesięć centymetrów odległości od dywanu, pokrywającego podłogę.

Wkońcu, zgodnie z ustalonym programem, zajęli się gawędą, t. j. starali się jak najsumienniej prowadzć ją. Jednak — czy to z winy otoczenia, zbyt swojskiego, a zarazem za mało wykorzystanego przez nich, czy też z powodu atmosfery sztucznego sam na sam, sztucznego dlatego, że nastroje tworzą się tylko stopniowo, z wielu miłosnych lecz i gorzkich słów, ze sporów, żalu, wspólnego milczenia, kłótni i zgody — dość, że pp. Lucas-Roulier niewiele mieli tematów do ożywionej i szczerej małżeńskiej gawędy. Po pauzach, straszliwych, gdy nie są umyślne i podsycane wspólnością myśli, nastąpiły tłumione ziewania i ruchy, zdradzające zdenerwowanie. Didier nalał sobie drugi kieliszek konjaku, a pantofelki Marylizy podrygiwały ruchem rytmicznym na jej bosych stopach.

— Ach! zapamiętam sobie tę matrymonialną przyjemność! — myśleli oboje pp. Lucas-Roulier, jednakowo wściekli, lecz ukazując wszystkie zęby w uśmiechu z pewną hipokryzją:

— Szkoda, że nie możemy zagrać w karty!

— A co myślisz o nastawieniu radja?

Dotąd służyło im tylko do celów sportowych. Obecnie przerzucali się z Florencji do Wiednia, z Tuluzy do Brukseli, z odczytu niemieckiego na koncert na organach, z operetki wiedeńskiej na kongres esperantystów, a wreszcie utkwili na dancingu londyńskim.

Muzyka taneczna wytworzyła odrazu atmosferę swojską i wesołą. Pośpiesznie pousuwali na bok meble dla uzyskania areny tanecznej w swym salonie. Wraz z znanemi melodjami i ruchami tanecznemi wrócił im dobry humor.

— Czy wiesz, że tańczysz świetnie? — rzekła Maryliza do męża.

— Szkoda, że tak rzadko tańczymy razem — oświadczył Didier.

I na tem ograniczyły sie ich czułości.

Po tango przyszła kolej na walc, potem na rumbę, która urwała się znienacka. Zatrzymali się wśród tańca, zdziwieni ciszą. Zdumienie ich wzmogło się jeszcze, gdy nagle rozległ się czysty, modulowany, głęboki, chwilami smutny, chwilami radosny śpiew słowika... Co to było? Stało się tak nieoczekiwanie, że spojrzeli na siebie i głupio wybuchneli śmiechem.

Ptak zamilkł. Ponownie odezwały sie tony rumby i pp. Lucas-Roulierowie powrócili do przerwanego tańca... I znienacka znowu zamilkła muzyka jazzowa, a odezwał się śpiew natury. Przystaneli oboje, oczarowani, trzymając się za ręce.

Gdy znowu zagrała orkiestra nie pomyśleli już o tańcu. Na stole, wśród dzienników, znajdujących sie jeszcze pod opaskami, leżało czasopismo, poświęcone radju. Didier wziął je do ręki, by obejrzeć program.

— Nie — rzekła Maryliza łagodnie.

— Jakto? nie chcesz wiedzieć, skąd śpiew ten pochodzi?

— Nie, posłuchaj lepiej...

Znowu cudowne trele napełniły pokój.

— Nie — rzekła Maryliza — nie... Cóż mnie obchodzić może, w jakiem miejscu umieszczono mikrofon... Pozwól, niech kieruję się wyobraźnia... Ciemne lasy... Jezioro w świetle księżyca... Zapach nocy...

— Słowo daję: stajesz się poetyczna...

— Nie drwij! I ty także nie masz już tego samego wyrazu ani spojrzenia, co przed chwilą... I twoje oczy także już widzą inne obrazy...

— Co to, Marylizo, masz łzy w oczach?

— Tak jest. Łzy podobne do tych, które napływały mi do oczu, gdy gniewano się na mnie w dzieciństwie...

— Nie pojmuję?

— Doznaje wrażenia nagany...

— Od kogo? Czyżby od słowika?

— Tak. Cudowny jego śpiew, zasłyszany znienacka, przywołał mnie do porządku... Cóżeśmy zrobili z tego wieczora święta, poufnego sam na sam?... Seans małżeńskiego dancingu... Mam wrażenie, całe życie wasze! Psujecie je ignorowaniem piękna, z którego korzystać nie potraficie... Nie znacie ani natury, ani bogactwa krajobrazów, ani też prostoty, ciszy, czystych radości, zadowolenia z przebywania poza ciżbą ludzką i jej gwarem..."

— Ani miłości.

—Tak jest. Pragnęłam, byś wymówił to słowo, jednoczące wszystko. Słuchaj, Didier, posłuchajmy głosu słowika. Przypomniał nam to słowo... Tłum. *L. M.*

SPORT.

Stylowe zwycięstwo por. Rucińskiego.
Puhar wędrowny m. Rygi w rękach Polaków.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych rozegrano konkurs o nagrodę przechodnią miasta Rygi. Ogółem do konkursu tego stanęło 50 uczestników. Z jeźdźców polskich udział w tej rozgrywce brali: por. Podhorecki, na koniu Donneuse i Olaf oraz por. Ruciński na Roksanie.

Po drugiej stronie gdzie wysokość przeszkód została podniesiona do 1.50 cm parcours przeszły tylko trzy konie: por. Rucińskiego, por. Ozolsa i jeźdźca Holsta z Berlina.

W decydującej wreszcie rozgrywce zwycięstwo w pięknym stylu odniósł por. Ruciński, zdobywając tem samem puhar wędrowny miasta Rygi. Druga nagroda przypadła w udziale jeźdźcowi niemieckiemu p. Holstowi. czwarte wreszcie miejsc zajął drugi Polak, por. Podhorecki.

Nowa gmatwanina w lidze
Projekt zmian w rozgrywkach o wejście do ekstraklasy.

Wydział gier i dyscypliny PZPN, wystąpił do okręgów z propozycją wprowadzenia zmian w końcowych rozgrywkach o wejście do Ligi. Wydział gier PZPN, proponuje zamiast dotychczasowych rozgrywek półfinałowych między mistrzami czterech grup, urządzenie rozgrywek finałowych na punkty t. j. każdy z każdym po dwie gry. W ten tylko sposób mogłoby mieć miejsce racjonalne wyłonienie mistrza i vicemistrza klasy A, co jest potrzebne do dalszych rozgrywek eliminacyjnych z dwoma ostatniemi klubami ligowemi. Do rozgrywek finałowych weszłyby przypuszczalnie: Polonia warszawska (lub Legja poznańska), Polonia przemyska, Naprzód Lipiny i WKS Wilno.

Robotnicze mistrzostwa Europy w Warszawie.
Reprezentacja Polski z udziałem łodzian.

W nadchodzącą sobotę dnia 26 b. m. na boisku Skry w Warszawie rozegrany zostanie sensacyjny mecz Polska—Austrja o robotnicze mistrzostwo Europy. Kapitan sportowy Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych ustalił na ten mecz następujący skład robotniczej reprezentacji Polski: Bramka, Słowik (RKS Katowice). Obrona: Głogowski (Widzew Łódź) i Goldberg (Gwiazda Warszawa). Pomoc Smosarski I (Skra Warszawa), Janusz (Skra), Wybrański (Skra). Atak: Goldner (Kadur Kraków), Augustyniak (Widzew Łódź), Błazałek II (Skra Warszawa), Smosarski II (Skra Warszawa), Kubzda (RKS Hajduki). Rezerwowi: Wałach, Freiman (Gwiazda Warszawa).

Austrja wystąpi w składzie: Jankowiz, Anderl, Kirchner, Dionys, Kressl, Lisetka, Sobotka, Eigner, Roupetz, Forreith, Westermayer. Rezerwa: Berthold, Wange i Büttner.

Jako przedmecz zawodów rozegrane zostaną zawody pomiędzy robotniczemi reprezentacjami Warszawy klubów żydowskich i klubów polskich. Reprezentacja polska wystąpi w składzie: Błazałek I (Skra), Polańczyk (Marymont), Malinowski (Elektryczność), Barjerski (Znicz), Bierczak (Elektryczność), Klimkiewicz (Sarmata), Sarnowicz (Znicz), Szymaniak (Elektr.), Smosarski (Skra), Więckowski Z. (Skra), Chudzikiewicz (Marymont). W skład reprezentacji żydowskiej wchodzą: Cukrowicz (Marymont). W skład reprezentacji żydowskiej wchodzą: Cukrowicz (Gwiazda Warszawa), Dawidsohn (Gwiazda), Krotenberg (Błyskawica), Borenstein (Czarni), Nauczyciel (Hapoel), Bronstein (Gwiazda), Fajnbaum I (Gwiazda), Szulzyngier (Gwiazda), Wecner (Czarni), Jungierman (Hapoel), Lerner (Gwiazda).

Mecz będzie transmitowany przez Polskie Radjo. Początek zawodów o godzinie 17-ej.

Dnia 27 b. m. Austrjacy walczyć będą w Dąbrowie Górniczej jako reprezentacja Austrji Dolnej z robotniczą reprezentacją Polski Południowej.

Tennis polski przeciw Prennowi.
Nie wolno zmieniać obywatelstwa jak rękawiczkę.

W dniu 22 b. m. zarząd Polskiego Zw. Lawn-Tennisowego rozpatrywał prośbę Daniela Prenna, czołowego tennisisty Niemiec pochodzenia żydowskiego, złożoną do P. Z. T. L. za pośrednictwem Generalnego Konsulatu w Londynie, o zezwolenie na grę w tennisa w barwach Polski.

Zarząd Pol. Zw. L. Tennisowego zważywszy, że Daniel Prenn, będąc obywatelem polskim odmówił w latach poprzednich gry w barwach Polski, równocześnie zaś reprezentował w tennisie państwo niemieckie, a w roku 1930 przyjął niemieckie obywatelstwo — prośbę Prenna załatwił odmownie.

W REPREZENTACJI CZESKIEJ — MAŁO CZECHÓW.

W pływackiej reprezentacji czeskiej, która jutro i w niedzielę rozegra w Warszawie mecz z Polską, znajduje się wielu Niemców, żydów i Węgrów, a niewielu stosunkowo Czechów.

Niemcami są: Schön, Blahs, Czegha, Leikert, Schramkova, Hankova, Wuerflowa. Węgrami: Heiling, Reiner, Steiner. Żydami — Steiner, Abeles, Epstein, Schulz. Wreszcie — Czesi: Samanek, I Nesvadba, Macenauerova, Sebestova, Fraudova, Busek, Koutek, Svehla, Marklowa i Kacenova.

Wśród przybywających do Warszawy zawodników znajdują się przedstawiciele Pragi, Brna, Bratislavy, Denica i Teplitz.

STARTY NURMIEGO I VIRTANENA.

Na zawodach w Björneborgu Lasse Virtanen wygrał bieg na 5000 mtr. w czasie 14:58,8. Nurmi startował równocześnie w Nyslott, uzyskując na 5.000 mtr. czas 15:17.

WYŚCIG KOLARSKI O TYTUŁ MISTRZA WOJ. ŁODZK. Z. P. M. P. „ORLĘ".

Zarząd Wojewódzki Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" z siedzibą w Łodzi, dorocznym zwyczajem urządza w dniu 27 sierpnia r. b. bieg kolarski (100 km.) na trasie: Pabjanice (Park Wolności) — Łask—Wadlew—Wola Kamocka i zpowrotem, o tytuł mistrza Województwa Łódzkiego, na rok 1933.

Start punktualnie o godz. 9 rano.

Startować mogą jedynie członkowie rzeczywiści Z. P. M. P. „Orle".

Festival sportowy dziennikarzy łódzkich.

Syndykat dziennikarzy łódzkich, urządzający w dniu jutrzejszym w parku helenowskim doroczną Redutę Prasy, po porozumieniu się ze związkami sportowemi organizuje w ramach imprezy b. ciekawy i urozmaicony festival sportowy.

Na program festivalu złożą się następujące zawody: 1) o godz. 17-ej bieg naprzełaj, na dystansie 3 klm. dla zawodników niestowarzyszonych, ponad lat 14-cie. Trasa tego biegu będzie prowadzić od głównego wejścia, przez dużą aleję parku do skrętu w kierunku stawu, zaś meta będzie znajdować się przy grocie.

Zapisy do biegu przyjmuje w ciągu dnia dzisiejszego Syndykat Dziennikarzy, Piotrkowska 121, od 17—19, zaś w dniu jutrzejszym można się zgłaszać przed biegiem w Helenowie (start o godzinie 17-ej). Dla zwycięzców przeznaczone są żetony.

W dalszym ciągu programu sportowego odbędzie się o godz. 16-ej mecz koszykówki żeńskiej między ŁKS-em a jedną z czołowych drużyn łódzkich, Po meczu koszykówki żeńskiej odbędą się w górnym parku, ciekawe zawody bokserskie na które złożą się walki następujących par: waga musza Brzęczek (Zj.) — Krzywański II (ŁKS.), waga kogucia: Michalak (Zjedn.) —Bicer I (Un. Touring). waga lekka Spodenkiewicz (IKP.) — Białystok (Bar Kochba), waga półśrednia: Ostrowski (G.) — Duszkowski (IKP.), Lieberman (B.K.) — Kijewski II (Zj.).

Wyszczególnione imprezy sportowe będą nosiły charakter propagandowy i będą doskonałem i ciekawem urozmaiceniem całości Reduty, to też nie należy wątpić, że w dniu jutrzejszym pośpieszą do Helenowa również liczne rzesze miłośników sportu.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Poznaniu ogólnopolski wyścig kolarski na szosie na dystansie 100 klm. organizowany przez klub „M. Cegielski" W wyścigu tym wezmą również udział kolarze łódzcy, a mianowicie: Odartus Hofszneider i Jankowiak z ŁKS-u oraz Kołodziejczyk z Resursy.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się ze startem w Pabjanicach międzyklubowe zawody szosowe, organizowane przez klub „Rekord".

Odbędą się trzy biegi: 1) bieg główny dla kolarzy licencjowanych na dystansie 70 klm., 2) bieg dla kolarzy nie licencjowanych na dystansie 50 klm. i 3) bieg dla turystów na 25 klm. Pozatem odbędzie się wyścig dla pań na dystansie 10 klm.

Start rozpocznie się o godzinie 8 rano.

W niedzielę organizuje mistrzostwa szosowe wewnętrznoklubowe łódzka Makabi na dystansie 100 klm.

W związku z niedzielnym meczem o wejście do Ligi między Union-Touringiem a warszawską Polonią, który odbędzie się w Łodzi ogólne zainteresowanie budzi wśród sfer sportowych kwestja składu zespołu łódzkiego, (po ostatniej dyskwalifikacji przez PZPN. kilku najlepszych graczy).

Otóż jak się informujemy w sekretarjacie Union-Touringu drużyna piłkarska wystąpi przeciwko Polonji w składzie następującym: Bramka: Michalski, obrona Durka i Sudra (zamiast Frankusa i Kowalskiego), rezerwa Blumberg, pomoc: bez zmian, atak: Michalski II, Omencetter, Ludwisiak, Zajdel i Jaszke względnie Stawicki.

Jak widzimy z powyższego zestawienia specjalnie silny jest atak. W powyższym składzie przy odpowiedniem nastawieniu psychicznem i silnej woli zwycięstwa zespół łódzki może liczyć na sukces, tembardziej, że rezerwy Union-Touringu są b. silne i nie ustępują graczom pierwszej drużyny (np. Omencetter i Zajdel).

Mecz Union-Tourig — Polonia ze względu na wielką stawkę, cieszy się ogromnem zainteresowaniem sfer sportowych całej Polski.

Union-Touring zwrócił się do PZPN z prośbą o zawieszenie kary Frankusowi, powołując się na zasługi tego gracza dla sportu piłkarskiego.

(—) W zawodach lekkoatletycznych, urządzonych w Reigate pod Londynem, w których wzięły udział najlepsze lekkoatletki Anglji oraz liczne zawodniczki z innych krajów, dwie Polki Walasiewiczówna i Wajsówna odniosły szereg cennych zwycięstw.

Walasiewiczówna zajęła pierwsze miejsce w biegu na 100 metrów, oraz w rzucie oszczepem. W rzucie dyskiem Walasiewiczówna zajęła drugie miejsce za Wajsówną.

Wajsówna wygrała rzuty dyskiem oraz kulą a w oszczepie zajęła drugie miejsce za Walasiewiczówną.

Na zawodach pływackich w Poznaniu sztafeta „Ostrovii" w składzie: Gałęckówna, Kamieńska, Jamrozówna i Szczuraszekówna ustaliła nowy rekord polski w sztafecie 4x100 mtr. stylem klasycznym pań, osiągając czas 7:18.

„Z OKIEN WAGONU".

„Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie wydała schematycznie opracowane trasy turystycznych odcinków kolejowych, obrazujące panoramę obserwowaną przez podróżnych w czasie jazdy z okien wagonu".

Dotychczas ukazały się dwa wydawnictwa odcinka Kraków - Zakopane i Kraków-Krynica w cenie 10 groszy za sztukę".

Ulgowe przejazdy do uzdrowisk.

W bieżącym tygodniu łódzki oddział Wagons-Lits Cook organizuje następujące ulgowe przejazdy:

Do Ciechocinka odjazd dziś i jutro z dworca kaliskiego o godz. 12.57 pociągiem bezpośrednim Powrót z Ciechocinka w niedzielę. o godz. 18.30. Przejazd w obie strony wynosi Zł. 13.10 w jedną stronę zł. 7,40. Klasą drugą Zł. 19,50, w jedną stronę Zł. 12.—.

Do Krynicy odjazd w niedzielę, dn. 27 b. m., o godz. 21,40 z dworca fabrycznego pociągiem bezpośrednim. Miejsca numerowane. Przejazd wynosi kl. III — zł. 22,80. kl II — zł. 34,20.

Do Truskawca odjazd w niedzielę dn. 27 b. m. o godz. 20,08 z dworca kaliskiego, pociągiem bezpośrednim pospiesznym od Przemyśla do Truskawca. Miejsca numerowane. Przejazd wynosi: kl. III — zł. 26,90, kl. II — zł 38,10

Do Gdyni odjazd dziś, o godz. 20,50 z dworca kaliskiego, pociągiem specjalnym. Miejsca numerowane Powrót z Gdyni w poniedziałek, w godzinach porannych. Przejazd w obie strony wynosi zł. 14,70.

Na wszystkie wyżej wspomniane wycieczki bilety nabyć można w biurze Wagons-Lits Cook Piotrkowska 64) czynne od godz. 9 do 13,30 i od 15 do 20.

Wycieczka do Głowna.

Staraniem Wagons - Lits Cook w bieżącym tygodniu odbędzie się wycieczka do Głowna.

Odjazd dziś o godz. 16, 18 z dworca kaliskiego i w niedzielę o godz. 7,28. Wyjazd z Głowna w niedzielę o godz. 21,35.

Przejazd w obie strony wynosi Zł. 3.—

Bilety nabyć można w Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64)

Wycieczka do Belgji i Holandji bez paszportów i wiz.

Dla tych wszystkich, którzy nie mogli skorzystać z poprzednich wycieczek postanowił Wagons-Lits-Cook zorganizować jeszcze jedną wycieczkę morską do Belgji i Holandji, w okresie od 22 września do 2 października.

Trasa wycieczki przedstawia się następująco: Gdańsk — Kanał Kiloński — Antwerpja — Roterdam — Kanał Kiloński — Gdynia. Pozatem przewidywane są wycieczki lądowe do Brukseli i Hagi.

Koszt biletu wraz z utrzymaniem na statku, usługami przewodników, zwiedzanie miast Antwerpji i Roterdamu, paszport zbiorowy i wizy wynosi Zł. 360.—

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela biuro podróży Wagons - Lits Cook (Piotrkowska 64) czynna od godz. 9 do 13,30 i od 15 do 20.

„DROGA NA WSCHÓD" na ekranie kina „Palace".

„Droga na wschód", reżyserji awangardzisty Maurice Tourneura, czołowego realizatora francuskich filmów, osnuta na tle słynnej powieści Rolanda Dorgelesa „Partir" (polski tytuł tłumacza powieści „W świat"), odznacza się wybitną reżyserją i grą aktorów tej miary co Simone Cordan i Jean Marchat.

Treść filmu ciekawa, akcja żywa, sądząc po poczytności książki Dorgelesa „W świat", dobrze znana, walory zaś treściwe filmu podkreśla i uzupełnia wspaniała techniczna forma

Jacques Largy (Jean Marchat) popełnia przypadkowo zabójstwo: opiekun jego, daleki kuzyn, roztrwania mu majątek. Podczas ostrej wymiany zdań, silnem uderzeniem powala swego opiekuna na żelazne okucie kominka. Jacques po spełnieniu fatalnego czynu, chce za wszelką cenę uciec i skryć się, chce wyjechać, byle dalej, przed siebie. Może nie odczułby tak dalece utraty majątku, gdyby nie miłość dla nadobnej Florencji (Simone Cerdon), śpiewaczki operetkowej, dla której musi mieć dużo pieniędzy.

Natura obdarzyła Florencję pięknym głosem i urodą, ale dała jej mniej zalet duchowych.

Trupa operetkowa, z Florencją na czele wyjeżdża na „tournee" do Saigonu. Jacques, uczeń ostatniego kursu konserwatorjum, dzięki protekcji Florencji, zostaje zaangażowany do operetki, na miejsce zmarłego nagle tenora. Jadą więc razem.

Tłum ludzi, ze swemi radościami, smutkami, uczuciami — przesuwa się przez pokład okrętu — przez ekran. Każdy żyje tu swojem życiem, a okręt płynie wciąż dalej. W momencie, gdy Jacques czuje się bezpieczny i szczęśliwy, i marzy o tem, żeby osiąść na plantacji gdzieś w Indochinach i rozpocząć tam nowe życie ze swoją ukochaną — ręka sprawiedliwości dosięga go wreszcie — zostaje aresztowany. Wystarczyło tej krótkiej rozłąki żeby Florencja pocieszyła się z bogatym towarzyszem podróży, wysokim dygnitarzem z Szanghaju. Jacques, nie mając już nic do stracenia — rzuca się z okrętu w morze i tonie...

Doskonała gra czołowych aktorów paryskiego ekranu przyczyniła się w zupełności do powodzenia tego barwnego, ruchliwego i pełnego dynamiki filmu.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7,30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień następny. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteorol. 12.35 Płyty. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. gospod. 15.35 Płyty. 16.00 Audycja dla chorych. 16.30 Płyty. 17.00 „Dwudziestopięciolecie Związku Walki Czynnej" — wygłosi dr. Wacław Lipiński. 17.15 Koncert kameralny. 18.15 Transmisja z Krakowa. 19.00—19.30 Arje i pieśni w wykonaniu O. Olginy. 19,05 Płyty. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Kwadrans literacki. Z. Kleszczyński fragm. z powieści „Tyran". 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21,05 Dziennik wieczorny. 21.15 Wiadomości ogrodnicze. 21.30 Koncert chopinowski w wykonaniu H. Sztompki. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35—22,40—24.00 Muzyka taneczna.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z wędzonką
Pieczeń wołowa z jarzynami,
Budyń czekoladowy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Loco 9.30; sierpień 9.16; wrzesień 9.26; październik 9.41; grudzień 9.63; luty 9.78; kwiecień 9.96; maj 10.06.

Liverpool, 25 sierpnia. Loco 5.54; sierpień 5.34; wrzesień 5.35; listopad 5.39; grudzien 5.41; luty 5.47; marzec 5.49; maj 5.53.

Egipska, 25 sierpnia. Loco 7.53; październik 7.15; styczeń 7.30; marzec 7.39; maj 7,47, lipiec 7.55.

Upper, 25 sierpnia. Loco 6.79; listopad 6.49 styczeń 6.48; marzec 6.51; maj 6.61.

Brema, 25 sierpnia. Loco 10.71; październik 10.37; grudzień 10.61; styczeń 10.72; marzec 10.8[illegible] maj 10.99; lipiec 11.08.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ SZWAJCARJA — MOCNIEJSZA.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie.

Nowy Jork i Londyn zniżkowały.

Belgja, Holandja i Praga zmian kursowych nie wykazały zupełnie. Jedynie Szwajcarja zwyżkowała, zyskując w stosunku do notowań z dnia poprzedniego 22 gr. na 100 fr. szw.

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PAŃSTWOWEMI

W grupie pożyczek premjowych panowała bezczynność; do obrotów oficjalnych nie doszło zupełnie.

Z pożyczek dolarowych oficjalnie notowana była jedynie 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna, która zakończyła zebranie kursem o 0.50 proc. obniżonym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 48,50; 5 proc. Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 44.00; 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 192[illegible] r. 51,63; 7 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.0[illegible] 7 proc. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj I em. 94.00; 7 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; 7 proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 40—39; 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 42,25; 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 42,88; 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 40.75.

SŁABE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy papierów dywidendowych miało przebieg mało ożywiony, kursy kształtowały się zniżkowo.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84,50; Kijewski 16.00; Lilpop 11,35; Starachowice 10.20.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 25 sierpnia. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; 13,00—13,50; pszenica jednolita 19,50—20,00; pszenica zbierana 19.00—19.50; owies jednolity nowy 13.00—14.00; owies zbierany nowy 12,50—13,00; jęczmień na kaszę 13,75—14,25.

Poznań, 25 sierpnia. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 13,00—13.50 (usp. spokojne); pszenica 19.00—19.50 (usp. stałe); jęczmień 13.00—14.00; (usp. spokojne); jęczmień zimowy 13.50—14.00 (usp. spokojne); owies 10.75—11.25 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z workiem 20.75—21.00 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 33,00—35.00 (usp. spokojne).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — On i jego sobowtór.
Teatr Nowy Gong — Manewry nie jesienne.
Adria — Nabieralski i S-ka.
Casino — Serce olbrzyma.
Corso — Człowiek małpa.
Czary — I. Dr. Jekyll i Mr. Hyde. II. Kapitan Whalan.
Capitol — Złote sidła.
Grand - Kino — Król cyganów.
Luna — Śmiech w piekle.
Metro — Nabieralski i S-ka.
Palace — Droga na Wschód.
Przedwiośnie — Romans sekretarki.
Rakieta — I. Pałac na kółkach II. Śpiew... całus... dziewczyna...
Stylowy — Nocne sądy.
Sztuka — Dziecko grzechu.

TEATR REWJI „NOWY GONG" ul. Śródmiejska 17.

Dziś i codziennie powtórzenie premjery wielkiej rewji p. t. Manewry niejesienne" w 2 aktach, 10 obrazach. z udziałem: N. Tomskiej, Ady i B. Mellerwilów, Vica-Cari, B. Majskiego, J. Szymańskiego, J. Darskiego, W. Sadowskiego, J. Ściwiarskiego, Ar-gusa i Baletu „Simonee".

Ceny od 54 gr. do 2 zł.

Pocz. przedst. codz. o godz. 8.15 10 wiecz.

W soboty, niedziele i święta o g 5,30, 8.15 i 10 wiecz.

Widownia zabezpieczona od deszczu.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 4.34.
Zachód — 18.42.
Długość dnia 14.08.
Ubyło dnia 2.37.
Tydzień 34.

Wystawa Gospodarstwa Domowego na Górnym Śląsku.

W czasie od 30 września do 15 listopada 1933 r. odbędzie się w Katowicach Wystawa mająca na celu zobrazowanie wytwórczości wchodzącej w urządzenia każdego mieszkania i jego zagospodarowania.

Przedmiotem zatem Wystawy będą meble, dywany, tkaniny, ceramika, porcelana, szkło, wyroby artystyczne skórzane, radja i przybory radjowe, fortepiany oraz pianina, tapety, urządzenia kuchenne, łazienek i śpiżarni elektryczność, gaz, instalację na wodę, przyrządy do sprzątania i czyszczenia, artykuły spożywcze i t. p.

Wystawę urządza Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej — wychodząc z założenia, iż w nadchodzącym sezonie jesienno-zimowym należałoby ożywić obroty handlowe przez sprzedaże i zamówienia, a nadto pomóc w stworzeniu zarobków w przemyśle rodzimej produkcji. Zakres Wystawy dotyczy istotnych potrzeb ogółu ludności — wobec czego trzeba spodziewać się poważnego zainteresowania Wystawą tak wytwórców i kupiectwa jak z drugiej strony publiczności.

Organizatorzy imprezy w zrozumieniu trudnego okresu ceny stoisk wyznaczyli bardzo przystępne — tak, że powinny one być prawdziwą zachętą dla szerokich rzesz wytwórców i kupiectwa do wzięcia udziału w wystawie katowickiej.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej, Katowice ul. Stawowa L. 11 m. 71.

Kobiety w przestworzach.

60-letnia pionierka lotnictwa.

Lotniczki nie mogą obecnie uskarżać się na brak uznania i zainteresowania. Przykład Amy Mollison, miss Earhard i wielu innych śmiałych pilotek świadczy o tem. Obok śmiałych wyczynów współczesnych asów żeńskich w lotnictwie, należy jednak postawić pierwsze próby dokonane dawniej, za czasów, kiedy wznoszono się w przestworza tylko przy pomocy balonów.

Prawie 150 lat ubiegło od chwili, gdy w Lyonie wzniosła się po raz pierwszy w przestworza

pani Thible

w koszu przy balonie. Jej to zawdzięczają obecne lotniczki pierwszy wawrzyn za odwagę, okazaną w przedsięwzięciu znacznie mniej bezpiecznem, niż dzisiejsze loty w udoskonalonych technicznie aeroplanach. Pierwsze balony wykonane z płótna

oblepionego papierem

były pomysłu słynnych braci Montgolfier. Balony te napełniano rozgrzanem powietrzem, powstałem przy spalaniu słomy. Wynalazcy sądzili jednak że balony ich wznoszą się w powietrze dzięki dymowi, który się wydzielał obficie przy spalaniu słomy.

Aczkolwiek balony Montgolfier mogły się tylko bardzo krótko utrzymywać w powietrzu kontynuowano dalsze próby z niemi. W tym samym roku wypuszczono w Paryżu balon, napełniony już wodorem, a nie ogrzanem powietrzem. Balon ten utrzymywał się w powietrzu przeszło godzinę, co było uważane za wielki sukces. Pani Thible użyła do swego lotu również balonu, napełnionego wodorem.

W roku 1896 miał miejsce pierwszy udany lot na aeropalnie. Później nastąpiły dalsze próby, w których odznaczyli się bracia Wright, Bleriot Latham Pierwsze loty, dokonane w zaraniu rozwoju lotnictwa przez kobiety, zanotowane zostały w roku 1908. Odznaczyły się tutaj dwie kobiety, pani Pelltier

która wyleciała z Turynu,

oraz mrs. Guy Repton z Londynu, która wystartowała do lotu dłuższego z Farmanem w Paryżu. Dwupłatowiec Farmana był prymitywnym szkieletem w porównaniu z dzisiejszemi samolotami, to też lot p. Repton należy uważać za śmiały wyczyn, który nie ustępuje w niczem wyczynom pionierów lotnictwa: Farman'a, Latham'a, Bleriot'a, Wright'a.

W r. 1909 wystartowała do lotu w Reims również Angielka, mrs. A. S. Roe z Yorkshire. Odważna kobieta, licząca zgórą 60 lat, dokonała dłuższego przelotu. W tym samym czasie hrabina Lambert wzięła udział w locie Wright'a nad południową Francją. Było to w tym czasie, gdy Bleriot dokonał swego znakomitego przelotu nad La Manche'm pokrywając dystans Dover — Calais w 35 minut.

W późniejszych latach, w miarę dalszego rozwoju lotnictwa, kobiety pilotki i lotniczki brały coraz większy udział w przelotach na dalsze dystanse, zdobywając w tej dziedzinie sportu i komunikacji trwałe miejsce w pierwszych szeregach.

Ofiara rekordomanji.



Rut Litzig, doskonała pływaczka z Herne pobiła własny rekord, pływając bez przerwy 78 godzin. Po wydobyciu z wody wkrótce zmarła.

Każda część słońca obraca się z inną szybkością.

Jest dzisiaj już powszechnie wiadomem, że słońce obraca się dookoła siebie, podobnie jak ziemia, lecz wirowanie to jest procesem

daleko więcej skomplikowanym,

niż obroty ziemi. U słońca rozróżniamy trzy odmienne ruchy obrotowe. Po pierwsze: poszczególne szerokości powierzchni słońca nie obracają się tą samą szybkością, podobnie jak ziemia najszybciej obraca się w okolicach równika. Po drugie: obroty w rozmaitych wysokościach są nierówne. Wreszcie: różnią się i okresy poszczególnych obrotów czasowo między sobą. Wszysko to jest oczywiście dlatego tylko możliwe, ponieważ słońce jest

jeszcze kulą gazową,

a nie, jak ziemia, bryłą stałą.

Pierwszego dowodu rotacji słońca dostarczyły plamy słoneczne. Obliczenia na podstawie przesuwania się plam słonecznych wykazały, że słońce w okolicy równika potrzebuje 25 dni do jednego obrotu. W wyższych szerokościach czas ten jest dłuższy. Na szerokości 45 stopni wynosi on

27 dni.

Odmiennych okresów obliczenia te nie wykazują. Według innej metody stwierdzono, że górne warstwy gazowe słońca w latach 1903 do 1908 posuwały się szybciej niż dolne, natomiast w latach 1913 do 1928 było odwrotnie. Obecnie stwierdzić się daje znowu przyspieszony ruch warstw górnych. Czy mamy tutaj do czynienia ze stałym okresem i czy okres ten odpowiada perjodycznemu pojawianiu się plam słonecznych, nie jest dotąd ustalone.

Dziesięć przykazań faszystowskiej żony.

Faszyści ułożyli obecnie dekalog żony-Włoszki, którego niejedno przykazanie można doskonale zastosować i do niefaszystowskiej kobiety. Oto jak brzmi tych dziesięcioro pożycia małżeńskiego:

1) Kochaj męża nadewszystko, a kochaj bliźniego jak możesz najlepiej, ale pamiętaj, że dom należy do męża,

a nie do bliźniego.

2) Uważaj swego męża za wybitnego gościa, za cennego przyjaciela, a nie za przyjaciółkę, której się opowiada wszystkie zgryzoty i zmartwienia. Staraj się obejść bez tej przyjaciółki, jeżeli możesz.

3) Niech dom twój będzie w porządku, a twarz uśmiechnięta, gdy mąż wraca, a jeżeli on tego nie zauważy,

to wybacz mu.

4) Nie żądaj zbyt wiele od męża, jeżeli to możliwe, żądaj radosnego mieszkania, trochę wolnej przestrzeni i spokoju dla dzieci.

5) Niech twoje dzieci będą zawsze świeże i czyste, a ty bądź taka, jak one. Niech się uśmiecha na wasz widok, a niech myśli o was, gdy go niema w domu.

6) Pamiętaj, żeś go poślubiła na dobre i złe. Jeżeli go wszyscy opuszczą, ty musisz jeszcze trzymać jego rękę w swoich dłoniach.

7) Jeżeli twój mąż ma jeszcze matkę, nie możesz być dosyć dobra i dosyć się poświęcać dla tej, która go kołysała, gdy był dzieckiem.

8) Nie żądaj od świata tego, czego nie dał jeszcze nikomu: jeżeli jesteś pożyteczna, jesteś już szczęśliwa.

9) Jeżeli spadnie nieszczęście, nie trać odwagi, nie rozpaczaj: przyjdzie uspokojenie,

miej zaufanie do męża,

a on będzie miał odwagę za dwoje.

10) Jeżeli twój mąż oddala się od ciebie, czekaj na niego. Nawet gdyby cię opuścił, czekaj na niego. Bo ty nietylko jesteś jego żoną, ale i honorem jego imienia.

A kiedyś on wróci,

błogosławiąc cię.

Dobroczynne działanie postu.

Kuracje głodówkowe.

Odnawianie organizmu

Wartość lecznicza głodu znana była w starożytności. Kapłani egipscy i chaldejscy zalecali niektórym chorym kilkodniowy ścisły post, o samej tylko wodzie. Nowożytna medycyna naukowa zajmuje się tą sprawą od końca ubiegłego stulecia. W tym czasie dr. Devey zaczyna stosować długotrwałe głodówki w pewnych wypadkach chorobowych. W roku 1885 przeprowadza prof. Luciani doświadczenia ze słynnym „zawodowym" głodomorem Succim, który pod jego ścisłą kontrolą

głoduje 30 dni.

W tymże roku amerykański lekarz, dr. Tanner, sam poddaje się 42-dniowej głodówce w celach eksperymentalnych. U nas już od roku 1893 dr. Tarnawski stosuje leczenie głodem. Na początku bieżącego wieku dr. Hünther, profesor lipskiego uniwersytetu, wydaje obszerne dzieło p. t.: ‚Die Hungerkuren und Durstkuren', a dr. Mayer pracę pt.: „Hungerkuren — Wunderkuren". Trudno zresztą wyliczyć tu wszystkich lekarzy, którzy temu zagadnieniu czas swói i pracę poświęcali; dość, że dziś głodówka należy do uznanych metod przyrodolecznictwa naukowego.

Na czem polega dobroczynne działanie głodówki? — Aby zrozumiale odpowiedzieć na to pytanie trzeba zacząć zdaleka. Organizm ludzki pracuje nieustannie. Niezbedną do pracy energję czerpie z pokarmów z których pobiera również materja pokrycie strat, powstałych przez naturalne zużycie. Jednakowoż pokarmy nie mogą być zużytkowane przez organizm w postaci, w jakiej są pobierane; musza one ulec gruntownej

przeróbce mechanicznej i chemicznej,

zanim zostaną z nich wydzielone potrzebne składniki w formie przyswajalnej. Samo użytkowanie przysposobionych już odpowiednio składników odbywa się także drogą chemiczną; każda komórka ustroju jest swojego rodzaju maleńkiem laboratorjum, czynnem bez przerwy. Przy tych, ogromnie złożonych, procesach niepotrzebne części pokarmów odpadają tworzą się ponadto produkty uboczne — rozmaite związki chemiczne, często nawet trujące które muszą być wydalone.

Przeróbka, trawienie pokarmów przyswajanie i zużytkowanie pożytecznych składników.

wydalanie odpadków. —

wszystko to razem stanowi poważną pracę, która pochłania swoją część wytwarzanej energji, podobnie jak czynność mózgu albo mięśni. Jeżeli pokarmy dostarczane są w dostatecznej, lecz nie nadmiernej ilości, praca przebiega prawidłowo: materjał zostaje należycie przerobiony i wykorzystany, odpadki mogą być na czas usunięte.

Pewna nadwyżka materjału użytecznego służy

do tworzenia zapasów,

na wypadek wzmożonego zapotrzebowania. Gdy pokarm napływa w zbyt wielkiej ilości, organizm przez czas jakiś daje sobie radę, gromadząc coraz to większe zapasy, przeważnie w postaci tkanki tłuszczowej; człowiek tyje. Wkońcu jednak przeciążone pracą narządy trawienia zaczynają szwankować. Przeróbka materjału pokarmowego staje się mniej dokładną. Odpadków oraz szkodliwych produktów ubocznych tworzy się więcej i narządy wydzielcze nie są w stanie nadążyć z ich usuwaniem;

powstają zaległości.

Kwas moczowy, np., gromadzi się w stawach, powodując dolegliwości artretyczne.

Otóż głodówka daje potrzebny wypoczynek przepracowanym narządom trawiennia i pozwala zaoszczędzić nieco zużywanej przez nie energji na korzyść innych narządów. Pozatem w czasie głodu organizm zużywa z korzyścią zalegające zapasy, w pierwszym rzędzie tłuszcz i w ten sposób uwalnia się od niepotrzebnego ciężaru. Wreszcie głodówka umożliwia dokładne wydzielenie zaległych resztek i szkodliwych związków z ustroju.

Wynikają z tego logicznie wskazania do stosowania głodu, jako środka leczniczego. Głodówka działa korzystnie w cierpieniach, spowodowanych długotrwałem nadmiernem odżywianiem oraz wtedy gdy zachodzi konieczność oszczędzania przez czas jakiś narządów trawienia; jednakowoż w tych tylko wypadkach, gdy sprawność ogólna ustroju nie jest jeszcze zbyt upośledzona. Nie jest to też lekarstwo na wszystkie choroby; byłoby, np. nonsensem leczyć syfilis głodem; z drugiej wszakże strony głodówka może i u syfilityka poprawić stan ogólny, jeżeli cierpi on wskutek chronicznego obżarstwa.

Innemi słowy — leczenie głodem

musi być stosowane indywidualnie,

inaczej może wyrządzić niepowetowane szkody. Indywidualizować nie potrafi ani sam pacjent ani znachor, lecz jedynie lekarz, który powinien też nieustannie kontrolować pacjenta w czasie głodówki, przerwał ją w odpowiedniej chwili i umiejętnie przeprowadzić powrót do normalnego odżywiania.

Dla zdrowego umiejętnie przeprowadzona od czasu do czasu głodówka może mieć duże znaczenie higieniczne i zapobiegawcze, zwłaszcza w wieku późniejszym. Z tego względu ten post dostępny każdemu rzeczywiście zasługuje na rozpowszechnienie, tem bardziej, że naogół jadamy zbyt wiele.

Tępcie muchy — roznosicielki zakaźnych chorób!

Nowe zdobycze pożarnictwa.

Ochrona życia strażaków.

Wynalazki i ulepszenia w dziedzinie przeciwpożarowej nie ustają.

Ostatnio dr. Ristow dokonał nowego wynalazku, który umożliwia szybkie zwołanie członków straży pożarnej szczególnie z większych odległości. Wynalazek polega na tem, że skonstruowano aparat który reaguje tylko na pewne, z głównego odwachu straży, nadane sygnały. Sygnały te nadawane są

w drodze iskrowej,

podobnie jak audycje radjowe, z tą jednakowoż różnicą, że aparatu odbiorczego nie potrzeba specjalnie nastrajać; tem samem jest on zawsze gotowy do odbioru sygnałów.

W dziedzinie ochrony drużyn strażackich poczyniono również wielkie postępy.

Przed dokuczliwym i zabójczym dymem okazały się skuteczne maski ochronne, w które zaopatrzone są straże pożarne we wszyskich większych miastach.

Ogień, jako taki jest oczywiście niebezpieczny nietylko dla mienia ludzkiego, lecz również dla stającego w jego obronie przed szalejącym żywiołem strażaka. Pracę tegoż utrudnia szalony żar szerzący się wokół pożaru. Metalowe części sprzętu i ubioru łatwo przyjmują wszelkie gorąco, które, gdy wzrośnie do pewnego nieznośnego stopnia zmusza strażaka do cofnięcia się i schronienia, lub powoduje poparzenie, a częstokroć i utratę życia.

Dla lepszego więc zabezpieczenia zdrowia i życia strażaka, a tem samem dla skuteczniejszego niesienia pomocy bliźnim i szybszego opanowania pożaru — sporządza się obecne ubiory, które skutki działania gorąca na strażaka zmniejszyć mają do minimum.

Nowe te ubiory, sporządzone z masy azbestowej, strażak wkłada na siebie jako zwyczajne ubranie, oraz jako nakrycie głowy. Azbest zabezpiecza w ten sposób strażaka doskonale, który chroniony w dodaku przez maskę gazową, śmiało i bezpiecznie podejmować może skuteczną walkę z tak bardzo niebezpiecznym żywiołem.

Jesienne połowy.



Obecnie rozpoczynają się połowy śledzi, które rybakom dają dużo pracy, ale i niezły dochód. Na ilustracji: uciążliwe wyciąganie pełnej sieci.

Podsłuchane.

W JATCE.

— Panie rzeźnik, a może pan mi te kości rozpołowić?

— Antek, chodź no tu i połam pannie Mariannie gnaty ale porządnie.

DOMYŚLNY.

— Słuchaj, Fredziu, jak się pobierzemy, to muszę mieć trzy służące.

— Ależ będziesz ich miała daleko więcej, tylko nie wszystkie odrazu.

CZYJA WINA?

— Kto właściwie ponosi winę za rozwód: pani czy jej mąż?

— Winna jest właściwie pokojówka, bo ona wręczyła memu mężowi list przeznaczony dla mnie.

PRZEZ SEN.

— Czy pańska żona mówi przez sen?

— Jeszcze by tego brakowało. To jest jedyny czas, gdy jej usta odpoczywają.

W CHICAGO.

— Mam trzy asy w ręku. A ty?

— Dwa rewolwery.

— Wygrałeś!

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

— Patrz, mamusiu, ta małpa zupełnie podobna jest do cioci.

— Ależ, dziecko, tak się nie mówi.

— Dlaczego? przecież ta małpa tego nie rozumie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.